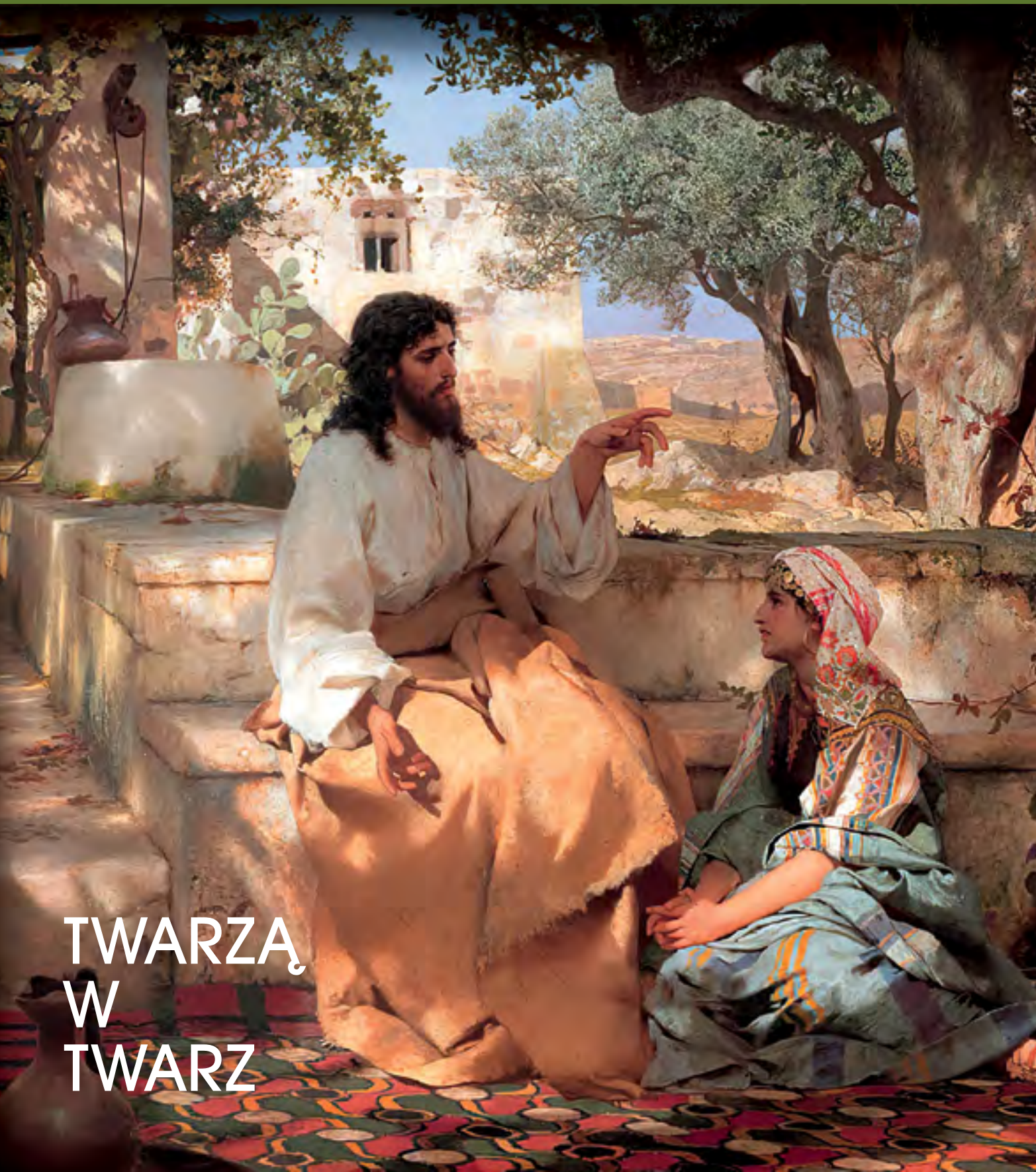




GŁOS POCIESZENIA

Pismo Parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu wydawane od 1988 r. przez księży jezuitów

Czerwiec 2023
nr 2/2023 (147)
ISSN 2299-5897



TWARZĄ
W
TWARZ

Wydawca:Rzymskokatolicka Parafia
pw. św. Klemensa Dworzaka**Redaktor wydania:**

Marta Szewczyk

Sekretarz redakcji:Grażyna Pańko
e-mail: glospocieszenia@tlen.pl**Redaktor naczelny:**

o. Janusz Śliwa SJ

Redakcja:Mariusz Bodynek,
Patrycja Bytniewska,
Barbara Ćwik,
Barbara Kurowska-Pasturak,
Marta Szewczyk**Współpracownicy:**Marek Czapiński,
Jacek Kuczmarz,
Aleksandra Milewicz,
Ryszard Milewicz,
Jacek Pasturak,
Marzena Poręba**Opracowanie graficzne
i przygotowanie do druku:**

Barbara Ćwik

Korekta:

Anna Banaszczyk-Susłowicz

Kolportaż:

Jacek Kuczmarz

Druk:

GS Media

Okładka:Henryk Siemiradzki,
Chrystus w domu Marii i Marty, 1886 r.**Zdjęcia w numerze:**Grażyna Bielecka, Barbara Ćwik,
Ewa Droszcz, Jacek Kuczmarz,
Ryszard Milewicz, Pixabay, Pexels,
Wikimedia Commons.

Natrafiając w naszej gazecie parafialnej na błąd drukarski, proszę mieć na uwadze, że był on zamierzony. W tym piśmie każdy ma znaleźć coś dla siebie, a są ludzie, którzy szukają tylko cudzych błędów.

(Autor nieznan)

Redakcja „Głosu Pocienia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych. Nie odpowiadamy za treść publikowanych ogłoszeń.



Parafia pod wezwaniem

ŚW. KLEMENSA DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocienia

53-232 Wrocław, al. Pracy 26, tel. 71 360 10 18, www.dworzak.jezuici.pl

MSZE ŚWIĘTE:**W niedziele i święta:**kościół górny – 7.30, 9.00, 10.30, 12.00 (dla dzieci),
13.30, 16.00, 18.00, 20.00 z udziałem Clemensianum.**W dni powszednie: 6.30, 8.00, 18.00, 19.30** (z wyjątkiem wakacji).**KANCELARIA PARAFIALNA:**

czynna w poniedziałki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,

we środy w godz. 8.30–9.30 i 19.00–20.00,

w piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30,

z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

KONTO PARAFIALNE:

Bank Pekao SA I O. we Wrocławiu 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394

**D**rodzy Czytelnicy!

Po raz kolejny stajemy u progu wakacji, czasu urlopów, wyjazdów i odpoczynku. Jest to moment, gdy możemy zwolnić, dostrzec wiele szczegółów, które uciekają nam w codziennej rutynie. To czas refleksji, ale i spotkań. Spotkaniom właśnie poświęcony jest ten numer. Prezentowane artykuły podejmują tematy relacji z samym sobą, drugim człowiekiem i Bogiem. Przeczytacie o rozmowach opisanych w Biblii, o tym, czym jest komunikacja, jakie refleksje towarzyszą człowiekowi podczas obcowania z naturą czy sztuką. Nie zanedbujemy jednak spraw dotyczących naszej parafii – w tym numerze mamy ich obfitość. Oto przeżyliśmy jako wspólnota okres wielkanocny, którego obchody są źródłem i centralną częścią naszej wiary. Maj to czas komunii dzieci, a czerwiec – sakramentu bierzmowania, uroczysto-

ści Bożego Ciała i Najświętszego Serca Pana Jezusa. Na stronach GP znajdują się obszernie fotorelacje z tych uroczystości. Widoczne zaangażowanie wspólnot parafialnych, rodzin z dziećmi, młodzieży, osób samotnych i starszych pozwala nie tylko wzrastać w osobistej relacji duchowej, ale i świadczyć wobec innych o naszej wierze. Wszystkie wspólnotowe wydarzenia, które nam w tym okresie towarzyszyły, ujawniają istotę naszego bycia – bycie w relacji. Tak jak relacja miłości jest tym, co konstytuuje życie wewnętrzne Trójcy Świętej, tak i my – jako stworzenie – tę relację powinniśmy zgłębiać i nią żyć.

Życzymy wszystkim Czytelnikom owocnego czasu odpoczynku i refleksji. Miłej lektury.

Redakcja

W każdy 4. wtorek miesiąca o 19.30 „Głos Pocienia” zaprasza wszystkich sympatyków na wspólną Eucharystię, a po niej na krótkie spotkanie w sali Solidarności.

**SZUKAJĄC TEGO, CO NAJWAŻNIEJSZE**

Najnowszy numer naszego czasopisma parafialnego jest wyjątkowy pod wieloma względami. Poruszane tematy w większości dotyczą wspólnoty parafialnej, konkretnych ludzi i wydarzeń. Jest również wyjątkowy, bo znajduje się w nim wiele wypowiedzi dzieci i młodzieży, które zaskakują świeżością i oryginalnością. Każde spotkanie z drugim człowiekiem „twarzą w twarz” stwarza możliwość budowania bliskości, która jest darem.

Obecnie przeżywamy niepowtarzalną okazję, żeby się zastanowić nad tym, czym jest Kościół. Od 2021 roku trwa ogłoszony przez Papieża Franciszka synod o synodalności, który zakończy się jesienią br. w Rzymie. W ubiegłym roku jako parafia w ramach tego synodu przeprowadziliśmy siedem spotkań. Zakończyły się one zebraniem naszych refleksji w formie tzw. syntezy. Najważniejszą nauką dla nas było uświadomienie sobie, że synodalność jest naszym sposobem działania, tzn., że kroczymy razem: duchowni i świeccy, starzy i młodzi etc. i wszyscy powinniśmy brać odpowiedzialność za wspólnotę Kościoła.

Temat Kościoła pojawił się także w ogłoszeniu przez Konferencję Episkopatu Polski bieżącego roku rokiem duszpasterskim: *Wierzę w Kościół Chrystusowy*. Od kilku tygodni ten temat stał się również bardzo żywy w naszym Kościele lokalnym. 1 kwietnia br. ks. abp Józef Kupny ogłosił zamiar zwołania Synodu Archidiecezji Wrocławskiej, który jest odpowiedzią na potrzeby duszpasterskie, które wyłoniły się w czasie diecezjalnego etapu *Synodu o synodalności*. Odbędzie się on pod hasłem: *Uczyńcie wszystko, co wam powie Syn*.

Oficjalna nazwa zapowiadanego wydarzenia brzmi *Diecezjalny synod o nawróceniu i odnowie życia Kościoła*. Arcybiskup postawił przed synodem pięć celów: 1. Do-

świadczyć spotkania Boga we wspólnocie Ludu Bożego; 2. Rozeznac, przemyśleć i przeorganizować kształt struktur społecznych dla odnowy wiary i owocnej misji; 3. Zarysować wizję Kościoła, która „prorocko” pozwoli wyprzedzić nadchodzące wydarzenia i nie działać reaktywnie; 4. W ramach synodu wspólnie przeżyć Jubileusz Odkupienia roku 2025 (*Pielgrzymi nadziei*); 5. Przygotować diecezję do przeżywania Wielkiego Jubileuszu Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa w roku 2033.

Sama analiza celów pozwala stwierdzić, że czeka nas wydarzenie epokowe. Biskup Maciej Małyga na spotkaniu z księżmi powiedział, że *prawdopodobnie nikt z nas po raz drugi czegoś podobnego w swoim życiu nie przeżyje*. Wielkie wydarzenie wymaga solidnego przygotowania, dlatego od września br. będą działały w parafiach zespoły presynodalne powołane przez proboszczów, które dokonają diagnozy, opracują tematy i zaproponują rozwiązania, nad którymi pochylił się synod. Oficjalna inauguracja synodu nastąpi w przyszłym roku w Niedzielę Zesłania Ducha Świętego (19 maja 2024).

Mamy więc niepowtarzalną szansę, żeby głębiej przemyśleć i bardziej pokochać Kościół! Z pewnością będzie to inspirujący czas dla naszej parafii. Już dzisiaj zachęcam wszystkich do modlitwy w tej intencji. Mając w pamięci doświadczenia synodu o synodalności, żywię duże nadzieje, że nadchodzący diecezjalny synod przyniesie rzeczywistą odnowę życia wiernych, zrewidowanie przestarzałych struktur, a być może nową „wiosnę Kościoła”.

Na nadchodzący czas wakacji i urlopu życzę Parafianom i Gościom dobrego odpoczynku, kontemplacji Boga w stworzeniu oraz wielu owocnych spotkań z drugim człowiekiem „twarzą w twarz”.

o. Janusz Śliwa SJ, proboszcz

ZANIEŚĆ BOGA DRUGIEMU CZŁOWIEKOWI

o. Paweł ADAMAREK SJ

Święty Łukasz już u początku swej Ewangelii ukazuje nam dwie wspaniałe kobiety: Maryję i Elżbietę. Obie, stając się matkami, uczestniczą w realizacji planów Boga. Zechcimy rozważyć wydarzenie nawiedzenia, aby lepiej poznać te niezwykle kobiety (Łk 1, 39–45).

DLACZEGO MARYJA IDZIE DO ELŻBIETY?

Co motywuje Maryję udającą się w góry do domu Elżbiety? Z Maryją dowiadujemy się, że: *A oto również krewna Twoja, Elżbieta, poczęła w swej starości syna i jest już w szóstym miesiącu ta, która uchodzi za niepłodną* (Łk 1, 36). Słowa te w scenie zwiastowania wypowiada Archanioł Gabriel, a po nich Maryja zgadza się przyjąć rolę Matki Mesjasza. Stąd wniosek, że Jan Chrzciciel – syn Elżbiety – będzie o sześć miesięcy starszy od Jezusa – potomka Maryi. Co ciekawe, w wersecie siódmym Łukasz podaje nam ważną wzmiankę o Zachariaszu i Elżbiecie, pisząc: *oboje zaś byli już posunięci w latach* (Łk 1, 7). Tak więc Maryja, będąc świadomą stanu swej starszej krewnej, wyrusza, aby usłużyć jej w potrzebie. Według biblistów Elżbieta mogła zamieszkiwać w miejscowości o dzisiejszej nazwie Ain – Karim, położonej 7 km na zachód od Jerozolimy. Zatem Maryja idzie z Nazaretu do domu Elżbiety około 140 km, dziś Jej droga trwałaby około 30 godzin. A był to nie tylko górzysty i kamienisty teren, ale również bardzo niebezpieczny – spotkanie z wrogo nastawionymi ludźmi w czasie tej wędrówki nie było czymś niezwykłym (Łk 10, 30–37).

Ukazuje nam się obraz Maryi jako osoby umiejącej słuchać i działać. Maryja umie być otwarta na pełnienie woli Boga, którą przyjęła w scenie zwiastowania; potrafi także odpowiadać na potrzeby innych, co widać w Jej udaniu się z pomocą do Elżbiety.

BÓG ZAMKNIĘTY W CZŁOWIEKU

Tekst, relacjonując: *W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy* (Łk 1, 39), zakłada, że Maryja idzie, niosąc w swym łonie Boga – Człowieka. Jest to okres, kiedy Duch Święty tką w łonie Maryi Ciało Jezusa. Zastanawia to, że Matka Boga podejmuje trud długiej i niebezpiecznej drogi. Czy Maryja nie lęka się o bezpieczeństwo Dziecka, które

nosi pod sercem? Czy Jej pragnienie okazania pomocy i wsparcia Elżbiecie jest ważniejsze od bezpieczeństwa Jej Syna? Być może po prostu Maryja umie połączyć służbę Bogu i człowiekowi. Znając historię narodu wybranego, wie, że Bóg, któremu służy, a który wybrał Ją na Matkę swego Syna, teraz Jej nie opuści, ale raczej będzie z Nią pielgrzymował. Tak wypełnia się w życiu Maryi wiara Izraela oparta na przykazaniu: *Będiesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem; a swego bliźniego jak siebie samego (...)* *To czyn, a będziesz żył* (Łk 10, 27–28). Zauważmy zatem, że Maryja jest w żywej relacji z Bogiem, którego wolę pełni, a który Jej zaufa i powierzył rolę Matki swego Syna. Pozostaje także w relacji ze swą kuzynką Elżbietą, która teraz potrzebuje kobiecej pomocy. Bo któż lepiej zrozumie matkę jak nie druga kobieta, która doświadcza macierzyństwa. Maryja, stając się żywym tabernakulum, idzie z Jezusem do drugiego człowieka.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że macierzyństwo Maryi było szczególnym Jej uprzywilejowaniem. Tylko Ona otrzymała łaskę stania się Bogarodzicą. Ale przecież i my dziś możemy nosić w sercu Boga. Dzieje się tak, gdy korzystamy ze źródeł łask, jakimi są sakramenty, gdy pełniemy Jego wolę, słuchając i żyjąc Jego Słowem.

PODĄŻAĆ ZA CZASOWNIKAMI

Relacje między osobami dokonują się w działaniu. Przyjrzyjmy się zatem czasownikom, których użył św. Łukasz dla ukazania wzajemnych odniesień między osobami w scenie Nawiedzenia.

Maryja: weszła, pozdrowiła.

Elżbieta: usłyszała, wydała (okrzyk), powiedziała (błogosławieństwo ukazujące Boże wybranie i obdarowanie Maryi).

Dzieciątko w łonie Elżbiety: poruszyło się.

Duch Święty: napełnił (Elżbietę).

Widzimy scenę pełną ruchu, wzajemnych odniesień między osobami w niej uczestniczącymi. Maryja, wchodząc do domu kuzynki, pozdrawia ją – słowo wybrzmiewa, ogarniając przestrzeń domu wraz z jego mieszkańcami. A więc jest to Słowo Boga. Elżbieta otwiera się na to



Domenico Ghirlandaio, *Nawiedzenie*, 1491 r., kościół Santa Maria Maddalena dei Pazzi, Florencja/Wikimedia Commons

Słowo, co więcej, Słowo to wypełnia jej wnętrze, wchodzi do jej łona, w którym tkane jest ciało Jana Chrzciciela. Elżbieta wypowiada błogosławieństwo ukazujące, niejako wyświeblające na cały świat, przywilej boskiego macierzyństwa, którym została obdarowana Maryja. Także dzieciątko w łonie Elżbiety żywo reaguje na to Słowo. Dzieciątko poruszyło się. Niektórzy tłumaczą słowo użyte przez Łukasza jako skakać. To samo pojęcie znajdziemy w psalmie: *Góry, czemu skaczą jak barany, pagórki – niby jagnięta?* (Ps 114, 6). Chodzi o te same góry, które Maryja przemierzała w drodze do Elżbiety.

NASZE TU I TERAZ WOBEC SCENY NAWIEDZENIA

Scena nawiedzenia pokazuje nam Boga jakże blisko obecnego i działającego dla i w człowieku. Boga, który dzięki człowiekowi jako człowiek mógł wejść w nasz ludzki świat. A przecież ten nasz świat wypełnił spotkania z innymi ludźmi. Scena zwiastowania uczy nas, że aby spotkać się prawdziwie z drugim człowiekiem i z Bogiem, trzeba umieć spotykać się z sobą samym. Trzeba mieć wewnętrzne poznanie, kim się jest, czego się świadomie pragnie. Trzeba siebie mieć, aby siebie dać – jak Maryja. ▀

Pomyślmy, że kiedyś w niebie będziemy we wspólnocie Trójcy Świętej, aniołów i świętych – we wspólnocie idealnej komunikacji, wymiany i zjednoczenia. Jeśli to jest naszym celem, to już tutaj na ziemi tęsknimy za dobrą komunikacją, która buduje mocne więzi. Ile radości sprawia dobre porozumienie w szczęśliwych relacjach rodzinnych, przyjacielskich, koleżeńskich! Jak bardzo czujemy się szczęśliwi, gdy znajdujemy człowieka, który nas rozumie, z którym nadajemy na tych samych falach. Dobra komunikacja wnosi radość, spełnienie, energię do życia i do pokonywania życiowych trudności. Jedność, którą tworzy, daje szczęście. Psychologowie badają nawet, jak komunikacja wpływa na fizjologiczną jakość życia. Wszyscy znamy ludzi, którzy się w sobie zamykają, są obrażeni na otoczenie, i widzimy, jak bardzo uboższe ich wnętrza, ich wewnętrzny świat się kurczy, umierają za życia. Jedynie prawdziwa komunikacja powoduje rozwój wewnętrzny i umożliwia stawanie się osobą. *Ja* w kontakcie z *Ty* nabywa swoją tożsamość – twierdzą filozofowie personalistyczni. *Ja* w kontakcie z boskim *Ty* zdobywa swoją prawdziwą i najgłębszą tożsamość.

o. Janusz ŚLIWA SJ

KAŻDY CZŁOWIEK JEST ŚWIATEM

Słowo *kommunikacja* pochodzi od łacińskiego *communio*, co tłumaczymy jako uczestnictwo, więź, coś, co łączy. To wieloznaczne słowo, które odnosi się do każdej interakcji z innymi ludźmi – nie tylko do głębokiej rozmowy, ale także do towarzyskiej konwersacji, przekonywania, uczenia kogoś, wydawania poleceń, negocjacji etc.

JAKA KOMUNIKACJA PRZYNOSI SATYSFAKCJĘ I UBOGACĄ?

Komunikacja pomiędzy osobami może być bezosobowa lub osobowa (osobista). W sklepie przy kasie komunikujemy się raczej w sposób bezosobowy. Wykładamy towar, kasjerka podlicza, my płacimy, mówimy *do widzenia* i wychodzimy. Podobnie przebiega komunikacja w wielu innych miejscach: urzędach, bankach, hotelach itd. Zupełnie inaczej porozumiewamy się, gdy siadamy do rozmowy z kimś bliskim: małżonkiem, przyjacielem, kolegą czy dobrym sąsiadem. Poruszamy wtedy poważniejsze tematy, panuje atmosfera zaufania, bliskości, wypowiadają się obie strony, słuchamy się nawzajem. Taka komunikacja ma charakter bardziej osobowy (osobisty),

bo angażuje nas całych. Daje ona satysfakcję i ma wpływ na wiele dziedzin życia. Nasze porozumiewanie się z innymi, konkretnymi osobami znajduje się zawsze gdzieś na *continuum* pomiędzy komunikacją bezosobową a osobową. To, co decyduje o tym, w którym punkcie tego *continuum* jesteśmy, to to, ile dajemy z siebie, ile z naszego wnętrza odsłaniamy tej drugiej osobie oraz jak bardzo jesteśmy otwarci na podobny przekaz z drugiej strony. Wzajemność jest bardzo ważna.

Z KRWI I KOŚCI

Komunikacja funkcjonuje dobrze, jeśli jesteśmy sobą, tzn. jeśli nie kryjemy się za maskami lub rolami, jeśli nie mówimy sloganami czy prowadzimy *small talk* albo plotkujemy. Nierzadko rozmawiając z kimś, mamy wrażenie, że kontaktujemy się z maską, która stwarza barierę i sprawia, że osoba jest niedostępna. Podobnie ma się rzecz z rolami – jak w scenie ze sklepu obrazującej kontakt bezosobowy – tam kasjerka jest w swojej roli, a my w roli klienta. W takiej wymianie nie ma kontaktu osobowego i nie jest potrzebny. Żle się natomiast dzieje, gdy w kontakcie między

bliskimi osobami, kiedy oczekujemy kontaktu osobowego, ktoś bliski kryje się za jakąś rolą, zakłada maskę, zwraca się do nas bezosobowo, zachowuje chłodny dystans.

PYTANIE DO REFLEKSJI NAD SOBĄ

Czy mam takie relacje, w których kryję się za jakąś rolą, chociaż lepiej byłoby tego nie robić?

Pięknie jest rozmawiać z drugim człowiekiem z krwi i kości, z kimś, kto potrafi być sobą! Komunikacja międzypersonalna funkcjonuje, jeśli coś dajemy od siebie. Im więcej dają obie osoby, tym bardziej wzajemny kontakt przesuwa się na wspomnianym *continuum* w stronę komunikacji osobowej. Jasne jest, że nie z wszystkimi wchodzimy w taką komunikację, nawet w wielu wypadkach jest to niewskazane.

SZCZERZE INTERESUJE MNIE DRUGI CZŁOWIEK?

Żeby komunikacja się powiodła, musimy spełnić podstawowy warunek: musimy być szczerze zainteresowani drugą osobą, jej życiem, bo przecież *każdy człowiek jest światem* (szwedzki poeta Gunnar Ekelöf). Gdy nie tylko słuchamy, ale też słyszymy, co druga osoba do nas mówi, to otwiera się przed nami ten inny świat. W danej chwili ta osoba jest najważniejsza na świecie i tak też powinna się czuć. W tekście *Desideraty* czytamy: *Tak dalece, jak to możliwe, nie wyrzekając się siebie, bądź w dobrych stosunkach z innymi ludźmi. Prawdę swą głoś spokojnie i jasno, słuchaj też tego, co mówią inni, nawet głupcy i ignoranci, oni też mają swoją opowieść. Każdy ma swoją historię, którą przedstawia lepiej lub gorzej. Trzeba jej z uwagą wysłuchać.*

PYTANIE DO REFLEKSJI NAD SOBĄ

Czy wystłuchuję opowieści moich najbliższych do końca?

Zbyt często mówimy, że nie mamy czasu, lub zaczynamy rozmowę od *ja* i na *ja* kończymy, co może oznaczać, że jesteśmy zainteresowani tylko sobą.

Jan Paweł II, najwybitniejszy polski filozof personalistyczny, w swojej książce *Wstańcie, chodźmy* tak pisze o indywidualnym traktowaniu każdego człowieka: *Podstawą wzajemnego poznania się są nie tyle okazjonalne spotkania, ile raczej zainteresowanie tym, co dzieje się w ludzkich sercach, bez względu na wiek, stan lub narodowość każdego. Trudno sformułować jakąś systematyczną teorię na temat traktowania ludzi. (...) Każdy człowiek jest osobą indywidualną i dlatego nigdy a priori nie mogą zaprogramować jakiegoś odniesienia, które byłoby właściwe dla wszystkich, ale ponieważ muszę uczyć się za każdym razem od początku. (...) Zdaję sobie jednak sprawę, że tego nie można się nauczyć. To po prostu jest, wypływa z wnętrza. (...) Mam taką zasadę, że każdego przyjmuję jako osobę, którą przysłał Chrystus – jako tego, którego mi dał i zarazem zadał.*

Z pewnością komunikacja, która prowadzi do głębszego poznania drugiego człowieka, nie jest ani szybka, ani łatwa, bo każdy człowiek jest nie tylko światem, ale także tajemnicą. ▀

GDZIE JESTEŚ?

Lecz wasze winy wykopały przepaść
Między wami a waszym Bogiem;
Wasze grzechy zastoniły mu oblicze
Przed wami tak, iż was nie słucha (Iz 59,2)

Marta **SZEWczyk**

DIALOG W BIBLI I Z BIBLIĄ

O dialogu w Piśmie Świętym możemy mówić w trzech kontekstach. Po pierwsze, gdy odczytujemy historię stworzenia i zbawienia – Bóg mówi do pierwszych ludzi, proroków, narodu wybranego, w końcu Chrystus i Jego apostołowie mówią do wszystkich. Po drugie, sam fakt objawienia i istnienia Biblii jest już wyrazem dialogu, skierowania Słowa Pana do człowieka. Po trzecie wreszcie, lektura Pisma jest formą dialogu. Wchodzimy w interakcje nie tyle z tekstem literackim czy historycznym, ile z żywym Słowem Boga. Właściwością Biblii jest jej aktualność i uniwersalność, które w perspektywie wiary nabierają nowego znaczenia. Z jednej strony głębia i tajemniczość Pisma pozwalają czytelnikowi na ciągłą naukę, odkrywanie kolejnych warstw inspiracji i mądrości. Z drugiej – każdorazowo nasz dialog ze Słowem Bożym jest inny, bo zakorzeniony w zmieniających się okolicznościach naszego życia i nas samych.

GDZIE JESTEŚ, ADAMIE?

Przyjrzyjmy się dialogom, które pojawiają się w Księdze Rodzaju i definiują człowieczą kondycję oraz ustawiają relację między ludzkością a Bogiem. Opis stworzenia świata i człowieka zwraca uwagę na podstawową prawdę – to fakt istnienia ludzi umożliwia i zapoczątkowuje podstawową relację między nimi a Stwórcą. Bóg człowieka stwarza i to stwarza go na swój obraz i podobieństwo. Powiązanie aktu kreacji z nadaniem godności osobie ludzkiej jest fundamentalne. Widać, że podobieństwo, jakie otrzymaliśmy od Boga, wynosi nas nad inne stworzenia i przesądza o wyjątkowej pozycji. Stajemy się namiestnikami Pana i ten dar, ta łaska pozostaje niezmienna mimo upadku i niewierności. Jest to rys człowieczeństwa, wyeksponowany dopiero w XX w. wraz z rozwojem filozofii personalistycznej. Wyraz takiego rozumienia znajdujemy w tekście sprzed około 2500 lat – czy to nie jest niebywałe!

Dlaczego pytanie: *Gdzie jesteś?* Co w nim jest, że potrafi dotknąć do żywego i naprawdę wstrząsnąć? Otóż pytanie to pada w sytuacji kryzysu, rozłamu. *A wtedy otworzyły się im obojgu oczy i poznali, że są nady; spleli więc gałązki figowe i zrobili sobie przepaski (...) skryli się*

przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: „Gdzie jesteś?”. On odpowiedział: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (3,7-10).

Pytanie pada, gdy Adam i Ewa zjedli zakazany owoc, a w wyniku tego otworzyły im się oczy i zobaczyli siebie jako nagich. Gdy więc pierwsi ludzie wybierają – w wolności danej im przez Boga – zło i sprzeciwiają się Stwórcy, zmienia się ich status. Lektura wcześniejszych fragmentów pokazuje, że nagość w swoim założeniu była czymś pozytywnym. Ludzie byli nadzy, ale nie odczuwali wstydu – byli w oczach Boga i swoich „przezroczyści”, nie mieli żadnych dodatków, byli otwarci i niczym się nie zasłaniaли – byli po prostu sobą, niczego nie musieli ukrywać. Element nagości wskazywał na ich niewinność, w myśl literackiego chwytu, gdzie to, co zewnętrzne, symbolizuje to, co wewnętrzne. Nagość więc odsyła do piękna, czystości i prostoty – tego wszystkiego, co zabiera nam grzech. Po zjedzeniu owocu następuje diametralna zmiana. Teraz pierwsi rodzice już nie mogą w całości należeć ani do Boga, ani do siebie samych. Nagość staje się czymś negatywnym, ograniczeniem i wyraża zachwianie harmonii między ciałem a duchem. Adam odczuwa wstyd – jest to przecież wstyd grzechu, wstyd, który jest wynikiem ujrzenia siebie jako słabego i oszukanego. Ludzie zostali oszukanymi przez węża – on odbiera im pierwotną czystość, teraz widzą siebie nie oczami Stwórcy, ale własnymi. Silnie narzuca mi się tu skojarzenie z baśnią *Królowa śniegu* Andersena. W księdze I opowiedziana jest historia o magicznym lustrze, które stworzone przez czarta, posiada tę właściwość, że wszystko wskazuje na opak. To, co piękne, dobre i czyste, ukazuje jako szpetne, złe i plugawe. Niezliczone fragmenty stłuczonego zwierciadła latają po świecie i mogą dostać się do ludzkich oczu, a co gorsza i serc, na dobre odwracając porządek poznawczy i moralny. To demoniczne działanie niczym nie różni się od zwodniczych obietnic węża w raj. Mechanizm pokusy jest dokładnie taki sam – zły duch tak manipuluje słowami Boga, że całkowicie wypacza ich znaczenie, zniekształca w oczach Adama i Ewy obraz Boga, zmienia sens jego zakazu, a w końcu nawet jawnie ich okłamuje (Bóg – umrzecie,



Albrecht Dürer, *Adam i Ewa*, 1504 r.
Wikimedia Commons

wąż – nie umrzecie). Zwiedziony Adam dał się oszukać i w konsekwencji zobaczył, że jest niedoskonały i słaby – stąd wstyd. Próbę okrycia nagości można też odczytywać symbolicznie – od tej pory człowiek ma własny pomysł na radzenie sobie z rzeczywistością, potrzebuje zakrycia, a tak naprawdę odgradzenia się od bliźniego. Stawia barierę między sobą a drugim, ponieważ odczuwa wstyd z powodu swojego stanu i pragnie to ukryć. W tej perspektywie widać, że początkowo nagość nie wymagała dodatków, nie było poczucia zagrożenia, więc nie było potrzeby stosowania mechanizmów obronnych.

WSTYD I STRACH

Kolejnym mechanizmem obronnym jest ucieczka – Adam i Ewa chowają się przed Bogiem, sama Jego obecność wywołuje w nich strach i potrzebę ukrycia się. Jest to strach przed konsekwencjami czynu zakazanego przez Stwórcę. Ale jest to też typowe zachowanie, gdy odczuwamy zagrożenie i chcemy się przed nim bronić. I tu kolejna warstwa sensu, którą niesie pytanie *Gdzie jesteś?* Jest to wywołanie, które wymaga odpowiedzi – Bóg szuka człowieka, nie dlatego, że nie wie, gdzie on się znajduje. Pyta, żeby usłyszeć odpowiedź na inne pytanie – *Gdzie jesteś, czyli w jakim miejscu się znajdujesz? Czy chowasz się z jakiegoś konkretnego powodu? Dlaczego musisz się przede Mną ukrywać?* Oczywiście Bóg zna odpowiedzi, wydaje

się więc, że pytania są stawiane ze względu na człowieka, mają mu pomóc w zrozumieniu własnego położenia, w stanięciu w prawdzie, w uświadomieniu sobie swojej sytuacji. Jest to naprawdę niezwykle, jak tekst tak dawny potrafi tak doskonale spenetrować ludzką psychologię. Natura człowieka jest znana Bogu, ale po wyborze zła jest przed samym człowiekiem jakby zakryta. Pytanie: *Gdzie jesteś?* wymaga prawdy, odwagi i pokory. Wszystkich tych cech brakuje i Adamowi, i Ewie. Brakuje ich więc każdemu z nas. Zobaczmy, że nie jest to pytanie oceniające, oskarżające – pozwala na zabranie głosu i przedstawienie swojego stanowiska. Kolejny obraz pojawia się przed moimi oczami – stojący na wzgórzu miłosierny ojciec, który wypatruje marnotrawnego syna. Postawa ojca jest niezmienna, pełna oczekiwania i gotowości. W ten sposób działa Bóg – zadaje pytanie, rozpoczyna dialog, inicjuje spotkanie, bo pragnie kontaktu. Syn z przypowieści okazuje skruchę, wyznaje swój grzech i w rezultacie otrzymuje przebaczenie i odzyskuje miłość rodzica. Adam wstydzi się i ukrywa, na kolejne zachęty opowiedzenia, co się stało – reaguje w sposób tchórzliwy.

Zrzuca winę za nieposłuszeństwo na Ewę i – pośrednio – na samego Boga (*Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem*). Widzimy tu dramat walki między dobrem a złem, pokorą a pychą, miłością a egoizmem. Adam nie tylko uderza w Stwórcę i niszczy wzajemną relację, ale jego próba samousprawiedliwienia uderza we wspólnotę z niewiastą.

CZŁOWIEKU, CZY SIĘ NIE ZGUBIŁEŚ?

Powielenie tego schematu widzimy w kolejnym pokoleniu, w historii Kaina i Abla. Najpierw mamy grzeszny występki, który wypływa ze zła, które mieszka w sercu człowieka, ze zła, które jest wynikiem poddania się pokusie i błędnej oceny sytuacji. Później Bóg zadaje pytanie: *Gdzie jesteś? Czy wiesz, co zrobiłeś?* Oczekuje naszej odpowiedzi, uznania winy, aby wyznaczyć sprawiedliwą karę, będącą także miłosierdziem. To zawsze Bóg zaprasza do naprawienia relacji czy jej rozpoczęcia, to Bóg inicjuje dialog, to On nas szuka. Gdzie jesteś, człowieku? Gdzie jesteś, córko, synu? Dobry ojciec, dobry pasterz szuka tych, którzy się zgubili lub schowali ze strachu czy wstydu. Pamiętać należy, że – jak pokazuje początkowy cytat z Izajasza – to nasze postępowanie i nasze grzechy przesłaniają nam oblicze Pana. On sam nie odwraca się nigdy od grzesznika, lecz czeka na jego nawrócenie i nieustannie ponawia próby kontaktu. ▀

TRÓJCA ŚWIĘTA

Andrieja Rublowa

Barbara CŹWIK



Trójca Święta (zwana także Trójcą Starotestamentową lub Gościnnością Abrahama) – ikona Andrieja Rublowa, powstała dla ławry Troicko-Siergiejewskiej w 1410 albo 1425 r.

Mówi się, że ikona jest oknem do nieba. Dzieło *Trójca Święta* Andrieja Rublowa bez wątpienia ukazuje nam transcendentną rzeczywistość i otwiera na największą tajemnicę Stwórcy. Scena przedstawiona na ikonie jest dla człowieka zaproszeniem do uczestniczenia w rozmowie toczącej się pomiędzy Osobami Trójcy Świętej.

Wiele jest interpretacji tej najsłynniejszej ikony Rublowa. Proponuję zagłębić się w Słowie Bożym, bo tam znajdziemy całą opowieść nie tylko o tym, co zdarzyło się pod dębami w Mamre, ale poznamy relacje łączące Trójosobowego Boga ze sobą i drogę miłości Boga do człowieka. Historia odwiedzin trzech mężów/aniołów u Abrahama i Sary to opowieść o relacji Boga Trójjedynego z człowiekiem. Nic dziwnego, że od zarania chrześcijaństwa pojawia się w ikonografii.

Bóg jest duchem, zatem wszelakie próby przedstawienia Go za pomocą obrazu są bezsensowne. Żywym obrazem Boga jest tylko Jego Syn – dzięki wcieleniu Jego oblicze stało się widzialne. *Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca* (J 14,9). Ale jak przedstawić pozostałe osoby Trójcy Świętej?

Na przestrzeni wieków rozwinęły się dwa typy przedstawienia tego tematu: trynitarny i chrystologiczny. Ten pierwszy kładzie nacisk na podobieństwo trzech aniołów do siebie i ich wzajemną, żywą relację. Typ chrystologiczny natomiast podkreśla dominację na obrazie środkowego anioła – często dodawano mu dodatkowe atrybuty, takie jak nimb krzyżowy lub dopisek IC XC – pozostali dwaj aniołowie są tu postaciami drugorzędnymi.

Należy zwrócić uwagę na powstały w okresie późnobyzantyjskim typ, który z pewnością znał Rublow i którego zarówno kompozycja, jak i gestykulacja oraz tło są bardzo zbliżone do tego, który widzimy na jego ikonie. Na ikonie z klasztoru Trójcy Świętej św. Sergiusza środkowy anioł lekko pochyła się w stronę anioła po lewej stronie, nie patrzy jednak na oglądającego, lecz na tegoż anioła po lewej stronie, tak jak u Rublowa. W tle widzimy jedynie skałę,

drzewo i dom. Rublow pod wpływem wzorów starożytnych przejmuje biblijny kontekst domu, drzewa i skały, rezygnuje jednak z Abrahama i Sary. Stali się oni zbyt techniczni. Adorującymi Trójcę Świętą są teraz wszyscy, którzy patrzą z wiarą na Jej święty obraz.

Środkowy anioł najczęściej na przestrzeni wieków jest wyróżniony i identyfikowany jako *Pan*, Chrystus. Wielowiekowa tradycja ikonograficzna, oprócz postaci centralnej, nie przypisuje pozostałym aniołom żadnej tożsamości. Andriej Rublow chciał jednak powiązać każdego z trzech aniołów z jedną z trzech Osób Boskich. Jeśli tak było, to co go do tego skłoniło?

Schemat kompozycji jest typu trynitarnego, jednak wprowadza tu Rublow swoje modyfikacje: środkowy anioł już nie patrzy na oglądającego ikonę, tylko na anioła po lewej stronie, na którego przenosi się punkt ciężkości kompozycji. Aniołowie są tej samej wielkości. Natomiast

anioł środkowy ubrany jest w szaty charakterystyczne dla Chrystusa, wzmocnione dodatkowo przez nałożony pas (*clavus*). Szaty wszystkich aniołów są indywidualne.

Przypatrmy się ręką aniołów – prowadzą one swoistą rozmowę. Środkowy anioł wskazuje na kielich stojący pośrodku stołu, anioł z lewej błogosławi kielich, a anioł z prawej sięga po to, co znajduje się w kielichu (głowa cielecia). Zauważmy, że stół nie ma charakteru stołu jadalnego. Prostokątna wnęka, którą widzimy, pozwala zrozumieć, że jest to ołtarz – przechowywano w nim relikwie, niekiedy Eucharystię. Tło zostało bardzo zredukowane, przyporządkowanie każdej z trzech postaci osobnego elementu, podnosi je do rangi symbolu. Przypatrując się postaciom, ich ubiorom, gestom możemy zaobserwować, że łączy je wzajemna relacja. Z pewnością możemy zidentyfikować postać anioła siedzącego pośrodku jako Chrystusa. Wiemy, jaki był z Objawienia, natomiast pozostałe postaci są symbolami pozostałych osób Trójcy Świętej. Rublow namalował je tej samej wielkości, posadził na jedna-

kowych tronach, z takimi samymi łaskami – bo są równo sobie godnością i posiadają tę samą istotę.

Syn pochyła się w stronę Ojca i spogląda na Niego. Jego prawica wskazuje na kielich, a zarazem na Ducha. Ten gest Syna mówi wyraźnie, że uwaga malarza skupiona jest na Duchu. Potwierdza to mimika i gestykulacja Ojca, który spogląda na Ducha, ku któremu zwrócona jest także Jego prawica wzniesiona w geście błogosławieństwa. Duch pochyła pokornie głowę przed Ojcem, a prawica Jego – opuszczona na stół – wydaje się ten ruch jeszcze podkreślać. Jest to bezsłowny dialog między Ojcem, Synem i Duchem. Syn prosząc, spogląda na Ojca, gdy Jego prawica wskazuje na kielich Jego cierpienia i ponadto na Ducha. To spojrzenie i gesty oznaczają prośbę o zesłanie Parakleta, co dzięki ofierze, jaką Syn złożył z siebie, stało się możliwe. I Ojciec, który Syna zawsze wysłuchuje, spełnia tę prośbę: Jego spojrzenie kieruje się na Ducha, który z Nim tronuje za stołem ołtarza, a Jego prawica udziela Mu błogosławieństwa na owo dopełnienie zbawczego dzieła Syna.

Rublow w swojej ikonie kładzie akcent na zesłanie Ducha Świętego, który jest nie tylko, jak przedstawiano na

obrazach, symbolizowany przez ogniste języki, ale jest trzecią Osobą Trójcy Świętej!

On jest owym pozostającym z uczniami Parakletem, który tak całkowicie stapia się z Synem, nie mieszając się z Nim wszakże jako Osoba, że Chrystus może określić Go jako „innego Parakleta”, niejako „drugiego” Parakleta, którego On sam na swe miejsce od Ojca wyprasza i otrzymuje.

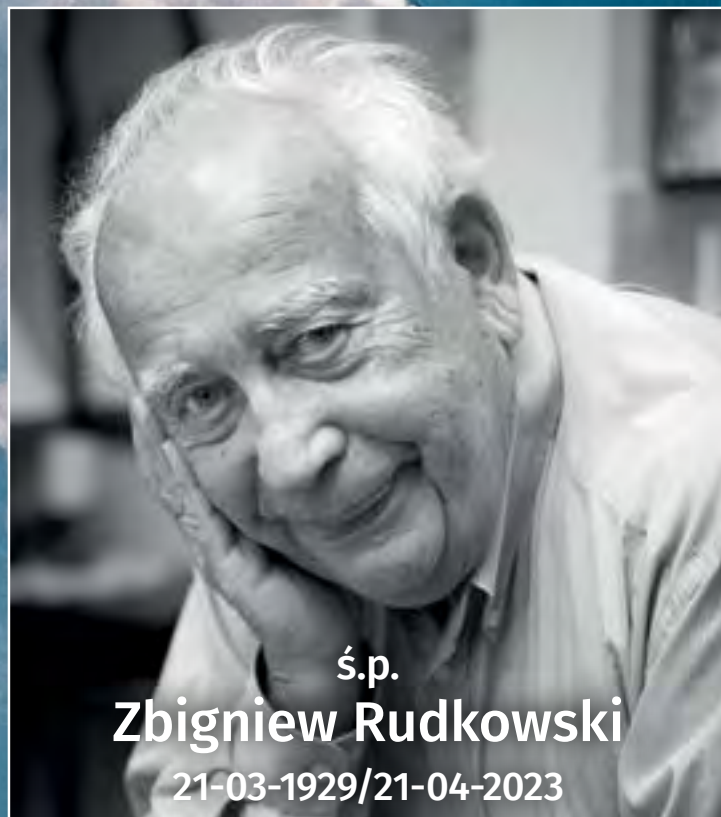
Genialne dzieło Rublowa polega więc na tym, że stworzył ikonę, na której po raz pierwszy przedstawione są nie tylko wszystkie trzy Boskie hipostazy, ale i każda z nich ukazuje się w swej niepowtarzalnej odrębności jako Osoba, tzn. w swym odniesieniu do pozostałych Osób tak, jak ją pozwala nam poznać jej dane historyczno-zbawcze działanie: wychodzące od Ojca, przez Syna w Duchu Świętym – i powracające w Duchu przez Syna do Ojca.

(...) I raz jeszcze spojrzenie ogarnia cały obraz: trzy postacie skupione wokół stołu na mistycznej Wieczery. Myśl zagłębia się w tajemnicę „boskiej Liturgii”, rozważa jej niebiański pierwowzór i ziemskie odzwierciedlenie. Ogląda w duchu „Arcykapłana na wzór Melchizedeka”, który krocząc nie z cudzą, ale ze swoją własną Krwią „przez zasłonę swego Ciała”, wstępuje przed oblicze Ojca, aby wyjednać nam przebaczenie (Hbr 10). I święta bojaźń ogarnia rozważającego na myśl, że ten zbawczy czyn Syna mocą Ducha Świętego w każdej „boskiej Liturgii” wciąż na nowo staje się teraźniejszością i wszystkim wiernym przypada w udziale, tak, że „ostatni” nie są ubożsi od „pierwszych”.

(...) Począwszy od Wielkanocy trwa nieustannie Pięćdziesiątnica. Kto kiedykolwiek przez tchnienie Zmartwychwstałego „przyjął Ducha Świętego” (J 20,22), który „od Ojca pochodzi”, ten jest „świętynią Ducha Świętego” (1Kor 6,19), miejscem zamieszkania „nierozdzielnej Trójcy”. Jest on w najprawdziwszym sensie tego słowa „człowiekiem Ducha” (*pneumatikos*) (1Kor 3,16), którego duchowe „życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu” (Kol 3,3).

Porównując poprzednie przedstawienia Trójcy Świętej na przestrzeni wieków, zauważamy u Rublowa maksymalne uproszczenie kompozycji, skoncentrowanie się na tym, co najistotniejsze. Artysta był mnichem i jego wielogodzinne rozmyślenia przed Trójcą Świętą pozwoliły mu „zobaczyć” to, co namalował. Osiągnął w przedstawieniu tej boskiej tajemnicy taką głębię i jasność wyrazu, jakiej nigdy do tej pory nie osiągnięto. Nie mógłby tego uczynić, gdyby nie miał w sobie ogromnej pokory, pod swoim dziełem nie postawił nawet swego imienia.

Pomocą w napisaniu tego tekstu była książka Gabriela Bunge, *Inny Paraklet. Ikona Trójcy Świętej mnicha-malarza Andrzeja Rublowa*, z niej też pochodzą cytaty. ▀



ś.p.
Zbigniew Rudkowski
21-03-1929/21-04-2023

SPIESZMY SIĘ KOCHAĆ LUDZI...

To było niespełna rok temu. Umówiłam się na wywiad-rozмовę z doktorem Zbigniewem, autorem cyklicznych felietonów, nie tylko medycznych, w naszym czasopiśmie publikowanych od marca 2017 roku.

Mając jako taką wiedzę zebraną na Jego temat, spodziewałam się spotkać człowieka dostojnego, mądrego i zasłużonego dla medycyny wrocławskiej. Dzwoniłam więc do furtki trochę z duszą na ramieniu, chciałam dobrze wypaść, nie przynieść wstydu redakcji. Otworzyła mi drzwi żona Profesora, pani Leokadia, kobieta skromna, elegancka i dystyngowana. Uśmiechając się prześlicznie, zaprosiła do salonu. Wszystkie ściany ozdobione mnóstwem obrazów-pamiętek, meble w starym stylu i siedzący na kanapie Profesor. No i zaczęłam nieśmiało rozmowę. Bardzo szybko moja trema minęła. Mój rozmówca okazał się czarującym erudyta, tzw. człowiekiem starej daty, czyli po prostu dobrze wychowanym, dowcipnym i bardzo życzliwym starszym panem. Nie skończyło się na jednej rozmowie, jeszcze kilka razy byłam gościem w tym domu na Grabiszynku. Pani Leokadia jak dobra wróżka czuwała nad tym, żeby na stole była gorąca herbata, jakieś ciasteczka, przysłuchiwała się wspomnieniom, które snuł jej mąż, i czasami coś korygowała, uzupełniała. Na pamiętkę tych twórczych spotkań dostałam od Profesora książkę z dedykacją, w której Urszula Glensk zamieściła właściwie

całą historię Jego życia. Ale ja usłyszałam wiele historii i wspomnień, których tam nie zapisano. Czasami były to opowieści tylko do mojej wiadomości, wszystkie stanowiły dla mnie i, mam nadzieję, dla czytelników „Głosu Pocieszenia” również niezwykle ciekawy opis życia, którego już niewielu pamięta.

Publikował pod pseudonimem doktor Zbigniew, nie chciał się promować, był skromnym człowiekiem. Ubolewał często nad upadkiem etyki lekarskiej. Chory dzisiaj często spotyka się z obojętnością i traktowaniem go po lebkach, nie jest odpowiednio zaopiekowany.

Niewiele było tych spotkań, a tak szybko poczułam się tam jak w domu. Podziwiałam Profesora za taką, nieczęsto spotykaną, sprawność intelektualną w bardzo podeszłym przeciwieństwie wieku, Jego pogodę ducha i dzielność w znoszeniu skutków chorób, które Go dopadły. Pięknie było patrzeć na silną więź uczuciową łączącą małżonków, czasami prawie niedostrzegalne, drobne, pełne czułości gesty, uśmiechy, uważne spojrzenia sprawdzające, czy kochanej osobie czegoś nie potrzeba – piękna, dojrzała miłość.

Dziękuję, Profesorze, że miałam szczęście i zaszczyt poznać Pana i choć przez chwilę być z Panem. Obdarzył mnie Pan zaufaniem i przyjaźnią – jakże to cenne dary, tak rzadkie dzisiaj. Bardzo dziękuję i do zobaczenia... kiedyś.

Barbara Ćwik

KAZANIE POGRZEBOWE

WYGŁOSZONE PRZEZ PROBOSZCZA O. JANUSZA ŚLIWĘ SJ 27 KWIETNIA 2023

Przeżywamy w Kościele okres wielkanocny – najradosniejszy czas w ciągu całego roku. Pogłębiając bowiem naszą radość z wydarzenia, jakim było zmartwychwstanie Chrystusa. Pan Jezus jako pierwszy pokonał śmierć i przeszedł do nowego, chwalebego życia. Dzięki temu śmierć straciła swój ostateczny charakter i stała się bramą do wiecznego życia. Radujemy się, bo zmartwychwstanie Chrystusa obudziło w nas nadzieję, że my też zmartwychwstaniamiemy.

W tym radosnym czasie odszedł do Pana nasz parafianin – Zbigniew Rudkowski. Ten urodzony we Lwowie profesor, wybitny naukowiec i znakomity lekarz pediatra, był również wyjątkowym człowiekiem.

Jako laik nie jestem w stanie ocenić wszystkich osiągnięć i zasług Pana Profesora dla medycyny, ale niektóre fakty same przemawiają do wyobraźni. Profesor był inicjatorem i współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Wakcynologicznego. Pionierskie działania w dziedzinie zajmującej się szczepieniami ochronnymi oraz propagowanie wiedzy na temat ich roli w profilaktyce chorób zostały dostrzeżone i uhonorowane przyznaniem mu tytułu *Tytana Wakcynologii Polskiej*. Aktywnie i wieloaspektowo działał również na polu pediatrii. W drugiej połowie lat 50. XX w. otworzył poradnię dla dzieci zdrowych, mającą na celu monitorowanie ich kondycji zdrowotnej. W 1963 roku, w czasie epidemii ospy we Wrocławiu, założył Klinikę Poradnię Odczynów Poszczepiennych. Dwa lata później zorganizował i prowadził pracownię immunologii dziecięcej, przekształconą następnie w klinikę. Dostrzegł problem dzieci z Legnickiego Zagłębia Miedziowego zatrutych metalami ciężkimi (ołowiem we krwi) i z udziałem lekarzy z kraju i z zagranicy zorganizował dla nich leczenie, pobyty w sanatoriach, rozwinął programy medyczne i – można rzec – udało mu się ten problem rozwiązać.

Legnickie dzieci w podzięce wystąpiły o Order Uśmiechu i w 2009 roku Profesor został pasowany na Kawalera tego wyjątkowego odznaczenia. Pan Rudkowski został odznaczony/uhonorowany wieloma orderami, m.in. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej, ale najbardziej cenił sobie właśnie Order Uśmiechu przyznany przez dzieci, dla których jako lekarz pediatra pracował przez całe życie.

Profesor Rudkowski sprawował wiele odpowiedzialnych funkcji – kierował Kliniką Chorób Zakaźnych Wieku Dziecięcego Akademii Medycznej we Wrocławiu, był

również dyrektorem Instytutu Pediatrii tej uczelni. Ponadto był redaktorem naczelnym czasopisma „Medycyna Środowiskowa” oraz członkiem kilkunastu naukowych towarzystw krajowych i zagranicznych m.in. Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego, Polskiego Towarzystwa Epidemiologów i Lekarzy Chorób Zakaźnych. Ostatnie lata poświęcił nauczaniu młodych. Te ogromne osiągnięcia były możliwe dzięki połączeniu ogromnej wiedzy z wizją oraz odwagą. Profesor Rudkowski okazał się znakomitym uczniem Profesora Hanny Hirszfaldowej.

Prywatnie był również wyjątkowym człowiekiem. Ze swoją żoną Leokadią przeżyli w szczęśliwym małżeństwie ponad 71,5 roku. To jest dopiero osiągnięcie! Wychowali dwóch synów: Piotra i Macieja oraz doczekali się ośmiorga wnuków.

Stworzyli dom, w którym gość czuje się dobrze – wiem, bo kilka razy u państwa Rudkowskich byłem. Gościnność, zainteresowanie drugim człowiekiem, umiejętność konwersacji, wszechstronna kultura, życzliwość i poczucie humoru. Profesor nigdy nie dawał do zrozumienia, że jest profesorem, rozmawiało się z nim jak z mądrym człowiekiem.

My odkryliśmy tego wyjątkowego parafianina dosyć późno, gdy był już na emeryturze. Mój poprzednik – ojciec Jacek – w czasie wizyty z koleżką zaproponował Profesorowi pisanie artykułów do naszego parafialnego czasopisma „Głos Pocieszenia”. Profesor chętnie się zgodził i przez parę lat regularnie ukazywały się w naszym bardzo lokalnym „Głosie Pocieszenia” artykuły o tematyce medycznej na poziomie międzynarodowym. Profesor podpisywał się skromnie: *doktor Zbigniew*. Jesteśmy wdzięczni jako parafianie za podzielenie się z nami swoją wiedzą. Trzeba powiedzieć, że udało nam się w ostatnim czasie zdążyć przeprowadzić i opublikować wywiady, w których Zbigniew Rudkowski opowiada o swoim życiu

Profesor długo chorował na serce. W ostatnim tygodniu życia był w ciężkim stanie i wiedział, że umiera. Zopatrzone świętymi sakramentami, zmarł w wieku 94 lat.

Odszedł do tego miejsca, o którym Apokalipsa (21,4) mówi, że *nie ma już więcej śmierci, smutku, płaczu ani bólu*. Nie ma tam także choroby, więc pan Profesor będzie tam mógł odpoczywać. Będzie mógł oglądać Boga *twarzą w twarz*, w wiecznej szczęśliwości. Wdzięczni za całe jego życie, gorąco prosimy Dobrego Boga, aby dopuścił go przed swoje Oblicze. Modlimy się o to my i z pewnością wstawiają się za niego tysiące dzieci, którym pomógł.

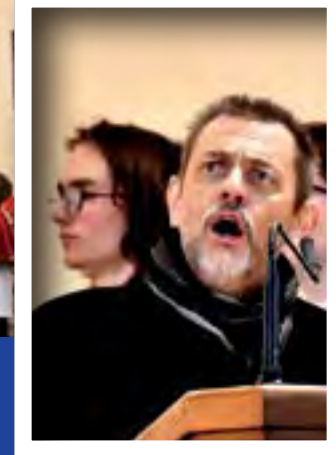
Amen

◆◆ I Komunia Święta 2023 ◆◆

WIELKI CZWARTEK

WIELKI PIĄTEK

LITURGIA PASCHALNA



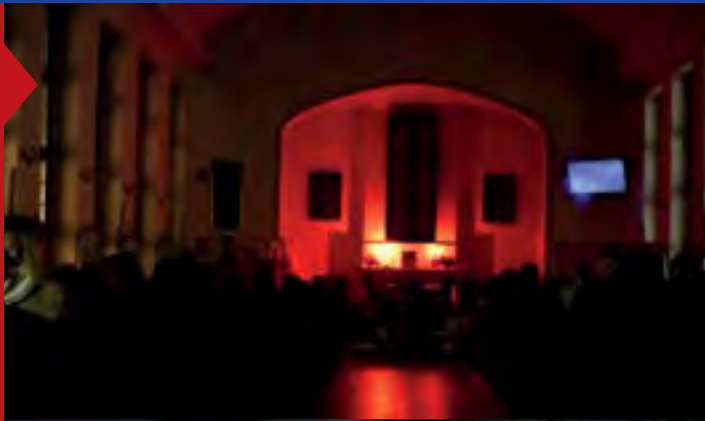
Klasa IIIa, SP nr 82



Klasa IIIb, SP nr 82



Klasa IIIc, SP nr 82



Klasa IIIa, SP nr 109



Klasa IIIb, SP nr 109



Klasa IIIc, SP nr 109



Klasa IIId, SP nr 109





PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTY

BIERMOWANIE 2023

Proboszcz o. Janusz Śliwa SJ, Danuta Nowak, Małgorzata Turkosz

Przygotowania do bierzmowania w roku szkolnym 2022/2023 zakończyły się egzaminem pisemnym. Gdy czytaliśmy odpowiedzi, których udzielała młodzież, my – osoby ją przygotowujące – z radością mogliśmy zacytować zdanie św. Pawła: *w dobrych zawodach wystąpiłem, wiary ustrzegłem*. Wydaje się, że osiągnęliśmy cel przygotowań do sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej. Zależało nam, aby młodzi ludzie zbudowali własną relację z Panem Bogiem, by wiedzieli, że mają Przyjaciół w niebie, a Kościół jest tym miejscem, gdzie mogą te relacje pogłębiać.

Uznaliśmy, że to był bardzo dobry rok. Wiele dzieci wykazało się wiedzą religijną, ale przede wszystkim postawą wskazującą, że chcą, że im zależy. Dużą rolę odegrali też rodzice, którzy motywowali swoje dzieci, uczestniczyli w spotkaniach dla rodziców, a dodatkowo świadectwem swojej wiary zachęcali do uczestnictwa czy to w przygotowaniach, czy to we Mszy św. niedzielnej.

Oddajmy jednak głos młodzieży. Prezentujemy poniżej niektóre pytania egzaminacyjne i autentyczne odpowiedzi kandydatów.

Co powiedziałabyś/powiedziałbyś koleżance, koledze, żeby zachęcić ich do chodzenia do kościoła i uczestnictwa we Mszy św.?

- 👉 Kiedy zaczniesz chodzić do kościoła, poczujesz się jak nowo narodzony, twoje życie napełni się radością i zawsze przejdiesz przez wszystkie trudy.
- 👉 Pomoże ci to znaleźć odpowiedzi na wiele pytań, które są w twoim życiu.
- 👉 Powiedziałbym koledze, że na Pana Boga zawsze będzie mógł liczyć oraz że nieraz mi pomógł.
- 👉 Powiedziałbym jej/jemu, jak wiele miłości i wewnętrznego spokoju przynosi uczestniczenie we Mszy św., że należenie do wspólnoty Kościoła, pomimo tego, jaki może się wydawać, jest cudownym uczuciem i może nawet przekonać do wiary w Boga.
- 👉 Zachęciłabym moją koleżankę do chodzenia do kościoła, uczestnictwa we Mszy św., ponieważ mogłaby tu wyznawać wiarę w Boga bez strachu, że ktoś ją oceni. Będzie mogła również spowiadać się z grzechów i poczuć się od nich wolna, mogłaby też modlić się za swoją rodzinę i przyjaciół.
- 👉 Dzięki Panu Bogu można dużo zrozumieć, można poczuć ciepło na duszy oraz czuć się szczęśliwszym.
- 👉 Wiara daje ukojenie w życiu, chodzenie do kościoła i modlitwa daje spokój wewnętrzny. Zagłębienie się w Piśmie Świętym zawsze pomaga mi w trudnych chwilach, ułatwia radzenie sobie z życiowymi trudnościami. Msze św. dają mi nowe spojrzenie na świat i pomagają iść przez życie.
- 👉 Kościół to bardzo dobre miejsce na spędzanie niedziel, poza tym wiara nadaje sens życia. Oprócz tego wspólnota Kościelna to bardzo mili ludzie.

Co było szczególnie ważne dla Ciebie w czasie przygotowań do bierzmowania, a co byś zmienił/zmieniła?

- 👉 Szczególnie ważne było dla mnie wsparcie moich rodziców, którzy uświadomili mi, że jest to bardzo ważny sakrament.
- 👉 Był moment na jednym spotkaniu, że o. Proboszcz mówił o tym, że Pan Bóg planował pieczętowanie, ja-cy będziemy. Dało mi to dużo do myślenia.
- 👉 Szczególnie ważne było zastanowienie się i odkrycie, czemu tak naprawdę wierzę w Pana Jezusa i Kościół.
- 👉 Dla mnie szczególnie ważny był Pan Bóg. To dla Niego chodziłem na przygotowanie przez kilka miesięcy, również co niedzielę do kościoła i na spotkania. Choć wydawało się to trudne, to teraz mogę być dumny, że chodziłem.
- 👉 Ważne były dla mnie rozmowy na temat miłości Bożej. Jest dla mnie niebywałe, jak Jezus mocno kocha.

- 👉 Bardzo ważny w przygotowaniach do bierzmowania był dla mnie temat Ducha Świętego. Zależało mi, żeby dowiedzieć się, kim tak naprawdę jest i jaką pełni rolę w naszym życiu. Na spotkaniach otrzymałam odpowiedzi na wszystkie nurtujące mnie pytania na ten temat. Ważna była dla mnie też możliwość współpracy z innymi, wymiany zdań, budowania relacji.
- 👉 Szczególnie ważne dla mnie w przygotowaniach było to, że w każdą niedzielę o 13.30 odbywały się Msze św., na których wspólnie z innymi kandydatami do bierzmowania mogliśmy się pomodlić.
- 👉 Przygotowanie do sakramentu bierzmowania wiele mnie nauczyło. Poprzez regularne chodzenie do kościoła ponownie pojednałem się z Bogiem i Jego nauką. Mam również wrażenie, że udało mi się wyrobić większy szacunek wobec bliźniego, jak i siebie samego. Wysłuchałem wielu mądrych kazań. W samej formule przygotowania nie zmieniłbym nic. Raczej do ciągłej zmiany pozostaje moja wiara i jej tajemki, które pragnę stale zgłębiać i poznawać jej aspekty.

Kim dla Ciebie jest Jezus Chrystus?



- 👉 Jezus Chrystus jest dla mnie jedną z najważniejszych osób, taką, która chce mi zawsze pomóc, która sprowadza mnie na dobrą drogę. Mogę powiedzieć wszystko Jezusowi Chrystusowi, poprosić Go o radę czy też powiedzieć coś, co mi leży na sercu.
- 👉 Pan Jezus jest dla mnie przyjacielem, uzdrowicielem, a także drugą połówką w moim życiu.
- 👉 Chrystus jest dla mnie przede wszystkim przyjacielem. Przyjacielem, do którego zawsze mogę się zwrócić o pomoc i poprosić Go o radę, a On zawsze mnie wysłucha. Przyjacielem, w którym znajduję oparcie w trudnych chwilach. Przyjacielem, na którego mogę liczyć. Chrystus jest dla mnie jak bliska rodzina, z którą spotykam się podczas każdej Eucharystii. Jest dla mnie ogromnym wsparciem. →

GRUPA 33

TU SPOTKASZ BOGA W DRUGIM CZŁOWIEKU

Aleksandra KACZMAREK



Kilka lat temu, po owocnym przeżyciu świąt Zmartwychwstania Pańskiego, wpadłam w rutynę: dom – praca – dom. Szybko utraciłam radość z przeżytych świąt, zaczęłam coraz silniej odczuwać samotność. Wpadła mi wtedy w ręce adhortacja apostołska *Familiaris consortio* i zrozumiałam, że podstawowym powołaniem każdej istoty ludzkiej jest radość i miłość. I że tę miłość można realizować na dwóch równorzędnych drogach – na drodze dziewictwa i małżeństwa. Na drodze dziewictwa, czyli będąc osobą stanu wolnego. Zrozumiałam, że są różna powody, dla których ludzie pozostają w stanie bezzennym. Podzieliłam się wtedy moimi przemyśleniami z koleżanką, a ona zaprosiła mnie na spotkanie Grupy 33, bym poznała wspaniałe osoby, w których twarzach ujrzę Boga.

Choć grupa istniała już kilka lat we Wrocławiu, od razu zostałam serdecznie przyjęta, otoczona ojcowską miłością przez ks. Tadeusza Czakańskiego. Dowiedziałam się, jakie były początki grupy, że powstała ona z potrzeby wspólnoty i jest propozycją dla osób, które pragną przyrzeczyć się swojemu życiu i powołaniu i nie ustawać na drodze duchowego rozwoju. W ten właśnie sposób odkryłam miejsce, gdzie mogę wzrastać wraz ze wspólnotą Kościoła. Ale przede wszystkim cieszę się, że jestem wśród ludzi, którzy mają podobne wartości i podobnie widzą świat, z którymi mogę spędzać czas nie tylko na modlitwie, lecz i w czasie wspólnych wycieczek, wyjść do kina czy na spacer. Chociaż tak naprawdę każdy z nas jest inny, w grupie pomagamy sobie tak jak w rodzinie, wspólnie świętujemy swoje urodziny, modlimy się za siebie nawzajem. Prowadzimy działalność charytatywną, wspólnie włączamy się w wolontariat. Należy też podkreślić, że przynależność do duszpasterstwa nie zamyka drogi do małżeństwa czy kapłaństwa, a czasem nawet ją otwiera.

Ale pokrótce, jak powstała Grupa 33? Stało się to przeszło 28 lat temu w archidiecezji katowickiej, gdzie grupa 11 osób wybrała się na pielgrzymkę do Francji z ks. Tadeuszem Czakańskim. Potem pojawiła się koncepcja duszpasterstwa i rozpoczęto spotkania w Katowicach. Początkowo pantoflową wieść o duszpasterstwie zaczęła się roznosić i grupa sukcesywnie się powiększała. Obecnie duszpasterstwo działa nie tylko w Katowicach i na Śląsku, ale też w Krakowie, Warszawie, Mińsku Mazowieckim, Poznaniu i we Wrocławiu. Każdy rejon ma swoje ogólne spotka-

nia już u siebie, a oprócz tego osoby, które bardziej się angażują, spotykają się w małych grupach dzielenia. Nazwa nawiązuje do ilości ziemskich lat Jezusa Chrystusa i do ilości wezwań w *Litanii do Serca Jezusowego*.

We Wrocławiu grupa działa od 16 stycznia 2016 roku. Na spotkanie, które zorganizował wtedy ks. Tadeusz Czakański, przyszło bardzo dużo osób i już w maju 2016 roku pierwsza grupa pojechała wspólnie na rekolekcje ewangelizacyjne. Z czasem tak się poukładało, że raz w miesiącu zaczęły się odbywać spotkania, na które są zapraszani wszyscy chętni. Obecnie przychodzi około 40 osób.

Od lutego 2022 roku arcybiskup Józef Kupny mianował naszym duszpasterzem ks. prał. Stanisława Paszkowskiego. Przez lata z Grupy 33 wyszło wiele małżeństw, kilku kapłanów i zakonnic, ale przede wszystkim mnóstwo przyjaźni i dobra.

Spotkania Wrocławskie odbywają się w trzecie weekendy miesiąca. Informacje o terminach spotkań można znaleźć na ogólnopolskiej stronie Grupy 33 (www.grupa33.pl), stronie FB rejonu wrocławskiego czy też choćby u mnie. Każde spotkanie zaczyna się Eucharystią, potem jest konferencja kapłana lub spotkanie z ciekawym gościem. Następnie zwykle dzielimy się na grupy i następuje rozważanie słowa Bożego. A później integracyjna kawa i herbata. A na koniec wspólne wyjście na spacer lub na dobry obiad. Grupa ma też stałe punkty, takie jak rekolekcje letnie, pielgrzymka do Częstochowy, październikowe dni skupienia *Na dobry początek* czy spotkanie sylwestrowe.

Comiesięczne Eucharystie odbywają się w kościele św. Piotra i Pawła, a spotkania w sąsiadującym z nim budynku przy ul. Katedralnej 4.

Zapraszam na najbliższe spotkanie już 25.06 na godzinę 13.00 do kościoła św. Piotra i Pawła. Do zobaczenia. ▀

→ Jezus Chrystus pełni w moim życiu bardzo ważną rolę, jest moim przyjacielem oraz moim powiernikiem. Wieczorną modlitwą rozmawiam z Nim. Mówię Mu o wszystkim, o tym, co zrobiłam złego, ale także o tym, co miłego wydarzyło się w ciągu mojego dnia. Czuję, że mogę Mu zaufać, a On poprzez wiarę mi pomoże.

wiara bardzo mnie uspokaja. Rozmowa z Panem Bogiem, nawet w bardzo stresującej chwili, pozwala mi odpocząć, więc myślę, że każdemu Pan Jezus jest w stanie pomóc.

- 👉 Warto wierzyć w Pana Boga, bo wiara nadaje cel w życiu. Osoba wierząca w Boga i żyjąca po chrześcijańsku ma zagwarantowane miejsce w niebie
- 👉 Wiara w Pana Boga pozwala doznać miłości, która jest najsilniejsza i niezmienna. Wierząc w Pana Boga, przestajesz bać się śmierci, bo wiesz, że po niej jest lepsze życie w niebie.

Dlaczego warto wierzyć w Pana Boga?



- 👉 Wiara daje nam energię i chęci. Motywuje i wspiera. Możemy nauczyć się pomagania innym, pomaga nam stawać się odważniejszymi.
- 👉 Warto wierzyć w Pana Boga, ponieważ daje to poczucie bezpieczeństwa. Zyskujesz przyjaciela, na którego zawsze można liczyć, Ojca, który będzie cię wspierał, oraz gdy będziesz w potrzebie, zawsze otrzymasz pomoc. No i najważniejsze, wierząc w Pana Boga, dostajesz miłość.
- 👉 Wiara pomaga nam w trudnych chwilach, pomaga opinać ciężkie emocje. Bóg wyciąga do nas pomocną dłoń i chroni przed niebezpieczeństwem, strachem. Jest dla nas oparciem w razie potrzeby. Do Boga zawsze możemy zwrócić się z prośbą o pomoc, a On zawsze nam pomoże, wysłucha, nie odtrąci nas i ulży w cierpieniu.
- 👉 Pan Bóg pokazuje, jak żyć, i czyni świat lepszym. Ci, co w Niego wierzą, szanują bliźnich i starają się żyć według przykazań oraz innych wartości. U Pana Boga można szukać schronienia, miłości i zrozumienia. Pomoże ci wiele zrozumieć i się nauczyć.
- 👉 Tak jak na spotkaniu było powiedziane, jak się wierzy w Boga, to odczuwa się niewyobrażalną wolność. Owszem, są ograniczenia, ale są też korzyści w postaci nasycenia duszy i wiecznego życia i szczęścia po śmierci.
- 👉 Moim zdaniem warto wierzyć w Boga, ponieważ Pan Bóg jest nam w stanie pomóc. Czujemy się kochani. Rozmowa z Bogiem podczas Mszy św. lub modlitwy wnosi wiele do naszego życia. W moim przypadku

Co to jest bierzmowanie i dlaczego chcesz je przyjąć?



- 👉 Bierzmowanie jest jednym z 7 sakramentów, dzięki któremu Duch Święty może wstąpić w człowieka i przekazać mu swoje dary. Chciałabym je przyjąć, aby iść z mocą Ducha Świętego przez życie, umacniając się w wierze.
- 👉 Bierzmowanie to sakrament Ducha Świętego. Chcę go przyjąć, ponieważ od wczesnych lat życia jestem chrześcijaninem i staram się zarówno rozważać, jak i praktykować wiarę. Wierzę w Trójcę Świętą oraz w Nowy i Stary Testament. Czuję również, że jestem na tyle dojrzała, by móc go przyjąć.
- 👉 Bierzmowanie to sakrament dojrzałości chrześcijańskiej. Chcę go przyjąć, ponieważ pogłębi to moją relację z Panem Bogiem oraz Jezusem i umocni moją wiarę.
- 👉 Bierzmowanie to otrzymanie darów Ducha Świętego. Chcę je przyjąć, aby żyć w harmonii i jedności z Panem Bogiem. Chcę również otrzymać owoce Ducha Świętego oraz być dojrzałą chrześcijanką.

Taką piękną mamy młodzież i naprawdę możemy Panu Bogu za to podziękować! Kochani Rodzice, Dziadkowie, Chrzestni, możecie być dumni z tych młodych ludzi! Nasza radość jako prowadzących kurs jest wielka! ▀

POZOSTAĆ WIERNYM

wyzwanie
współczesnego
mężczyzny

Mariusz BODYNEK



Pamiętam, jak wielkie było moje zdziwienie, gdy jako nastolatek podczas jednego ze spotkań rodzinnych usłyszałem z ust mojej matki chrzestnej, że gdyby ona wiedziała o charakterze swego męża to wszystko, czego dowiedziała się w trakcie długiego pożycia, toby go najpewniej nie poślubiła. To było dla mnie szokujące, nie tylko dlatego, że powiedziała to bez zażenowania, ale że to całkiem udane małżeństwo funkcjonowało tak zgodnie nie tyle z powodu znakomitego dopasowania, ile, jak się okazało, pomimo jego braku. Później zrozumiałem, że ta szczerza do bólu wypowiedź wcale nie oznaczała, że w tym związku brakowało miłości. Wręcz przeciwnie: to właśnie miłość musiała być tą siłą, poprzez którą przezwyciężano rozmaite rozbieżności i rozczarowania.

Nasuwa się pytanie: skoro to ani zgodność charakteru, ani jedność myśli, ani nieustająca chemia uczuć są podstawą miłości, to co nią jest? Nasz tegoroczny releksjonista na jednym z kazań rzekł, że nie ma oczywistej i jednoznacznej odpowiedzi, dlaczego się kocha tę czy tamtą osobę; ba, że jedyną trafną odpowiedzią na to pytanie jest: nie wiem! Bo miłość to tajemnica. I rzeczywiście: gdyby kochało się za coś, to miłość nie mogłaby być trwała i niezmienna.

We współczesnej kulturze autentyczna miłość przegrywa z fałszywie i opacznie rozumianym szczęściem osobistym. Dążenie do bycia szczęśliwym na swój egoistyczny sposób jest jedną z przyczyn przeżywanego przez zachodnie społeczeństwa plagi rozwodów. Partnerzy rzadko decydują się na jakikolwiek wysiłek, a tym bardziej na ten heroiczny, którego wymaga przysięga małżeńska i śluby dożgonnej miłości. Dlatego większość dramatów związanych z rozstaniem jest spowodowana tzw. niedopasowaniem charakteru. Ten stan rzeczy, który można traktować jako pokłosie współczesnych zjawisk typu konsumpcjonizm, sprowadza się ostatecznie do odwiecznych grzechów ludzkości, czyli do pychy i chciwości. To one uniemożliwiają ludziom trzeźwy osąd, za-

bijają naturalne pragnienie zgody i pojednania; to one sprawiają, że stajemy się małostkowi i małoduszni, uparci, niezdolni do kompromisu, a zdolni jedynie do używania ludzi i rozmiękania tego, co w życiu najważniejsze, na drobne przygody.

Niedawno pozytywnie zaskoczył mnie pewien aktor i piosenkarz – Piotr Domagała. Podczas spotkania u znanego *showmana* miał odwagę powiedzieć coś bardzo niepopularnego: że dla niego wierność to istota męskości i że gdy za kilka lat podjedzie pod studio na motorze w skórce z nową młodą partnerką, to prosi wszystkich o *hejt*. Tą deklaracją będącą jakby odnowieniem ślubów wierności przed społecznością dał jasno do zrozumienia, że porzucenie jednej kobiety dla innej to dla niego powód do wstydu i plama na honorze mężczyzny.

Łatwiej jednak powiedzieć niż zrobić. Wszak pycha żywota i chciwość oczu pchają nas ku nowym męskim podbojom. Samo zaś małżeństwo i bycie z tą jedyną – oprócz tego, że to – zwłaszcza na początku – piękna przygoda, to jest to także, a czasem przede wszystkim, wspólne niesienie krzyża! Im więcej różnic, niedopasowań, im więcej niedoskonałości wśród małżonków, im więcej nieporozumień i błędów komunikacyjnych, tym krzyż bardziej ciąży i narasta pokusa, aby uciec spod niego.

W walce o miłość na przekór przeciwnościom i pokusie zastosowania łatwiejszych rozwiązań hartuje się prawdziwa męskość. Dlatego im bardziej krzyż małżeński akceptujemy, im bardziej wzrastamy w miłości do małżonki mimo jej różnych słabości, błędów i dzielącego nas z nią dystansu, tym bardziej zwyciężamy. Bo największe zwycięstwo, najwyższa doskonałość dostępne są dla nas w obszarze budowania relacji opartych na miłości. Zdolność do kochania odmiennych, różnych od nas ludzi jest miarą naszego człowieczeństwa, a pozostanie wiernym miłości do żony zgodnie ze złożoną przysięgą to istota męstwa i duchowej siły mężczyzny. ▀

KIM JESTEM?

Marek CZAPIŃSKI

Temat tego wydania „Głosu Pocieszenia” – Twarzą w twarz – postawił, przynajmniej przede mną, szereg bardzo trudnych pytań. Jaka jest moja twarz, czy może mam ich kilka? Czy w zależności od osoby, którą spotykam, i okoliczności lub stanu ducha, dobięram określoną twarz? Czy ukazuję swoje prawdziwe oblicze, czy oblicze kogoś, kim chciałbym być? A może jest to oblicze kogoś sztygo na miarę spojrzeń innych – by być na przykład akceptowanym przez innych? Czy moja twarz nie jest tylko wyrazem oczekiwań moich lub innych? Zataczając koło, ponownie wracam do pytania: kim jestem?

NAJWAŻNIEJSZE JEST PYTANIE

Co to znaczy być naprawdę i co to znaczy być naprawdę sobą? Oczywiście to pytania, przy których rozważaniu wiele piór zostało połamanym, wiele herbat czarnych wypitych i wiele włosów stało się siwych. Dlatego i ja postaram się jedynie rzucić na nie kilka refleksów, które narodziły się we mnie w ostatnim czasie. Z tych pytań zrodził się temat artykułu – bo przecież nie możemy – przynajmniej tak by się zdawało, spotkać drugiego człowieka czy spotkać Boga, jeżeli nie spotkamy siebie. Nie możemy stanąć twarzą w twarz z Bogiem i z bliźnim, jeśli nie stanimy twarzą w twarz ze sobą i jeśli tej swojej twarzy nie poznamy. Wydaje się to logiczne, ale może jest wręcz odwrotnie: nie spotkamy siebie, jeśli nie otworzymy się na drugą osobę i nie przejrzymy się w jej oczach.

JESTEM

Zdarza się, że mówimy: *Już taki jestem* albo *Jestem, jaki jestem*. Ryszard Riedel zaś śpiewał: *Jestem sobie prawdą, fałszem,/(...) jestem wszystkim nawet Bogiem, /tylko sobą być nie mogę*.

W kontekście religijnym, warto przypomnieć sobie tutaj scenę spotkania Boga i Mojżesza przy krzewie gorejącym, gdzie Bóg wyjawia swoje imię i mówi: *Jestem, który Jestem. To jest imię moje na wieki i pamięć z pokoleń na pokolenia*. Z jednej strony to podkreślenie bytu nieskończonego, trwającego zawsze i wszędzie. To Boże JESTEM równie dobrze można przetłumaczyć – byłem, jestem i będę. Inni zaś tłumaczą je słowem STAJĘ SIĘ, co podkreśla dynamikę Bożego bytu, nieustanne stawanie się. Czy



mówiąc więc słowa – *jestem, jaki jestem* – mamy na myśli otwartość na powiew Bożego Ducha, czy raczej upartość i zatwardziałość w swoim postępowaniu i poglądach, pychę i lenistwo duchowe? Czy pozwalamy sobie stawać się na obraz Boży i podobieństwo, czy pozwalamy się stwarzać na nowo każdego dnia? Czy patrzymy do tyłu, zabezpieczając to, co posiadamy, i konserwując to, cośmy osiągnęli i kim się staliśmy, i w konsekwencji zastygamy jak słupy soli?

Często słyszymy w Kościele słowa *nawracajcie się* – z greckiego *metanoéite*. W słowniku Władysława Kopalińskiego czytam, że grecki wyraz – *nous* – to rozumna, pierwotna przyczyna istnienia rzeczywistości, zasada kierownicza świata rzeczy, jego celowość i ład, pierwiastek duchowy materii, źródło ruchu. Czyli nawrócić się to dostrzec, co jest źródłem naszego życia i co jest jego celem. Co jest motywacją i czego oczekujemy. To odpowiedź na pytanie, czy owocem naszych wyborów jest chwilowe zaspokojenie, czy nadanie naszemu życiu trwałego głębokiego sensu.

Wchodzimy w czas wakacji i urlopów – dobry czas na chwilę refleksji, wyjście poza rutynę. Bo może jest też tak, że – proszę wybaczyć porównanie – działamy jak najlepiej dopasowany program w pralce: obowiązki, spotkania z rodziną, przyjaciółmi, dodatkowe zajęcia, Msza, nabożeństwa, modlitwa – wszystko na swoim miejscu. Jednak zapominamy o dodaniu proszku. I nie dość, że pranie dalej brudne, to jeszcze pognietliśmy rzeczy. ▀

ZNAK POKOJU

ZWYCZAJNY ZNAK NIEZWYKŁEGO DARU

Od dwóch lat jestem w Oazie działającej przy naszej parafii, obecnie należę do grupki młodzieżowej: Oaza Nowej Drogi. Rok temu byłam na 15-dniowych rekolekcjach, na których miałam okazję przemyśleć moje uczestnictwo we Mszy św. W trakcie katechez oazowych poznawaliśmy bliżej części Eucharystii i potem zastanawialiśmy się, w osobistej refleksji i na modlitwie, nad naszym udziałem i zaangażowaniem. Jedną z moich refleksji dotyczyła wówczas *znaku pokoju*.

Podczas Mszy św. siedzimy, stoimy lub klęczymy obok siebie w ławkach, zwróceniem twarzami w kierunku ambony i ołtarza. Jest jednak jeden wyjątkowy moment podczas Eucharystii, kiedy jesteśmy zaproszeni przez księdza sprawującego Mszę św., byśmy zwrócili się do siebie twarzami. Moment ten następuje po modlitwie *Ojciec nasz*, a tuż przed modlitwą *Baranku Boży* i Komunią Świętą.

JESTEŚMY OBDAROWANI PRZEZ BOGA

Po tym, jak ksiądz wypowiada pozdrowienie *Pan z Wami*, ludzie zgromadzeni w kościele na Mszy św. odpowiadają: *I z duchem Twoim*. Dialog z kapłanem, w którym uczestniczymy, przypomina nam, że Bóg mieszka pośród nas, w naszych duszach. Niejako wzajemnie próbujemy się o tym przekonać i w tym utwierdzić, by w codzienności tę prawdę pamiętać i nią żyć. Po tej wymianie ksiądz sprawujący Eucharystię zachęca nas: *Przeżycie sobie znak pokoju*.

ZNAK OBDAROWANIA

Żeby przekazać sobie *znak pokoju*, musimy zwrócić się twarzą do tych, obok których stoimy. To wyjątkowa chwila. Twarz każdego człowieka jest niepowtarzalna. Na niej ukazują się emocje dużo wcześniej, niż zdążymy je ubrać w słowa. Nie da się ich także skontrolować. Coraz trudniej w dzisiejszych czasach o możliwość patrzenia w twarze innych osób, bo są one często ukryte w smartfonach. Nawet na korytarzu w szkole, na przystankach tramwajowych, w kawiarniach, na ulicach trudno jest o kontakt wzrokowy z drugim człowiekiem. Na Mszy św. podczas przekazywania sobie *znaku pokoju* mamy tę możliwość, aby popatrzeć w oczy drugiego i symbolicznym gestem przekazać sobie dary, które pochodzą od Chrystusa. Podczas każdej Mszy św. przekonujemy się, że Bóg jest z nami, bo przecież Chrystus zapewnia nas o tym w swoim Słowie, którego słuchamy, a potem na Ołtarzu, kiedy umiera za nas i oddaje się nam w swoim Ciele i Krwi, które przyjmujemy w Komunii Świętej.

CO MASZ, CZEGO NIE OTRZYMAŁEŚ?

Podczas przekazywania sobie *znaku pokoju*, dzielimy się z innymi tym, co otrzymaliśmy od Boga. *Kto cię wyróżnia? Co masz, czego nie otrzymałeś? A jeśli otrzymałeś, dlaczego się przechwalasz, jakbyś nie musiał otrzymać* (1 Kor 4,7). Bóg jako jedyny dawca prawdziwego dobra pozwala nam uczestniczyć i rozdawać swoje

dary. W tym wyjątkowym momencie podczas Mszy św. możemy przez gest przekazania sobie *znaku pokoju* całe to otrzymane od Boga dobro przekazać sobie wzajemnie. Przekazujemy przecież nie własną serdeczność, nie własną uprzejmość, nie własny pokój czy miłość, ale wszystko, co rozdajemy, najpierw otrzymaliśmy od zmartwychwstałego Jezusa.

GEST SŁUŻĄCY PRZEKAZANIU BOŻEGO POKOJU

Słownik języka polskiego PWN podaje kilka wyjaśnień słowa znak – *ślad pozostawiony przez coś, kształt, któremu przypisuje się określone znaczenie, dźwięk, spojrzenie, gest itp. służący do przekazania informacji*.

W *Spisie Zasad Liturgicznych* dotyczących Mszy św. jesteśmy zachęceni, by *znak pokoju* wyrażać gestem (czynem), a nie słowem. Prawidłowe przekazanie *znaku pokoju* to gest podania dłoni albo lekkie skinienie głowy, patrząc w oczy bliźniemu stojącemu blisko nas. Podczas podawania ręki lub skinienia głową na *znak pokoju* powinniśmy skupić się na tym gościu, bez dodawania do niego formułki *pokój z tobą*. Tłumaczenie bowiem gestu poprzez wypowiedzenie formułki osłabia treść tego gestu. To tak, jakby ktoś wybrał mówienie o przyjaźni, zamiast się przyjaźnić, jakby ktoś wolał mówić o miłości, zamiast kochać lub jakby ktoś zaczął tłumaczyć, jak smakuje ciasto, zamiast podzielić się nim.

W praktyce okazuje się, że wcale nie jest łatwo podać drugiemu rękę, popatrzeć w oczy, jednocześnie nic nie wypowiadając. Zdarza się, że *znak pokoju* wykonujemy niedbale, od niechcenia, nie patrząc w twarz drugiej osoby. Zdarza się też, że zwracamy się tylko do rodziny, do tych, których znamy, a pomijamy osoby niespokrewnione lub tych, których nie lubimy. *Jeśli będziecie miłować tylko tych, którzy was miłują, jaką będziecie mieć zapłatę? Czyż i celnicy tego nie czynią? I jeśli pozdrawiać będziecie tylko swoich braci, cóż nadzwyczajnego uczynicie? Czyż i poganie tego nie czynią? Wy zatem będziecie tak doskonali jak jest wasz Ojciec niebieski* (Mt 5, 46-48).

SŁOWEM I CZYNEM

Mamy świadczyć o Jezusie czynem i słowem. Tego uczy mnie formacja w Oazie. Dzisiejsza kultura zachęca nas, aby wybierać to, co dla nas łatwiejsze i przyjemniejsze: siedzenie ze smartfonem i chowanie się za nim, pomijanie tych, którzy nam nie pasują. Chrystus zachęca nas, by przewycięzać siebie, swoje obawy i odważnie – słowem i czynem (znakiem) – świadczyć o Jego miłości. Próbujemy więc to robić. *A Bóg wszelkiej łaskawości, który powołał was do swojej wiecznej chwały w Chrystusie, po tym krótkim cierpieniu sam was przygotowuje, utwierdzi, umocni, ugruntuje. Do niego należy moc na wieki. Amen* (1P, 10-11). ▀



KIM JEST MINISTRANT?

NIE TYLKO DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Chłopcy: Andrzej, Dominik, Franek, Gabryś, Ignacy S., Ignacy Sz., Jacek, Jerzy, Maciej, Michał i Rafał należą do Oazy działającej od dwóch lat przy naszej parafii. Wszyscy są ministrantami, starsi od kilku lat, młodszy zaczynają dopiero swoją formację. Kilku chłopców ma już za sobą 15-dniowe rekolekcje, tzw. oazę wakacyjną i krótsze oazowe wyjazdy weekendowe. Podczas wyjazdów codziennie spotykają się w małych grupkach formacyjnych i poznają tajniki ministrantury. Ponadto chłopcy w swoich parafiach uczestniczą w zbiórkach ministranckich.

MINISTRANT TO...

- ktoś, kto jest przygotowany, by służyć przy ołtarzu samemu Bogu, i ciągle się uczy, jak to robić
- pomocnik księdza, ma podobnie jak on specjalny strój (komżę lub albę), który wskazuje, że należą do *jednej drużyny*
- przeszkolony chłopiec, który przy rozdawaniu

Komunii św. trzyma patenę, by okruszki Hostii nie spadły na podłogę

- ministrant upiększa Mszę św. – sygnalizuje dzwonekami, kiedy należy klękać, i dzięki temu ludzie w kościele wiedzą, jak mają się zachować
- ministrant służy wszystkim w kościele. Dzięki niemu inni mogą skupić się na Mszy św.; to on zapala świece, podaje księdzu naczynia liturgiczne, by mógł on odprawić Mszę św.
- starsi ministranci czytają Słowo Boże i w ten sposób pomagają księdzu głosić Dobrą Nowinę
- ministrant działa dla dobra parafii, bo podczas nabożeństw pomaga np. przygotować ołtarz pod wystawienie Najświętszego Sakramentu
- jest prawą ręką księdza. Podaje podczas Mszy św. wino i wodę oraz chleb, które potem stają się Ciałem i Krwią Pana Jezusa
- człowiek *dwa w jednym*, bo gdyby nie było nikogo na Mszy św., to ministrant jest jednocześnie pomocnikiem księdza i wiernym

- świadek wiary, bo stoi w prezbiterium w białej komży lub albie i wszyscy go widzą
- ministranta można poznać po tym, że zawsze przykłęka przed tabernakulum, bo tam jest przechowywany Najświętszy Sakrament

JAK BARDZO CHCESZ?

Ksiądz Franciszek Blachnicki (aktualnie kandydat na ołtarze), który dał początek ruchowi oazowemu w Polsce, już kilka dni po podjęciu pracy w pierwszej parafii zorganizował zbiórkę dla chłopców, a zaraz potem pierwszą oazę wakacyjną. W grupie ministranckiej powołał przewodniczącego i kronikarza. Podczas spotkań z ministrantami wyznaczył dyżury na poszczególne Msze św., również w tygodniu. Chłopcy mieli także obowiązek utrzymywania porządku w salce ministranckiej. Każdy z ministrantów otrzymał notes, w którym zapisał sobie *Przykazania ministrantów*. Chłopcy zwykle nie mogli doczekać się swojego dyżuru. Jeśli któryś z nich przy ołtarzu zachowywał się nieodpowiednio, na kilka dni był odsuwany od służby, by mógł przemyśleć swoje zachowanie. Wiele razy zdarzyło się wtedy, że taki zawieszony ministrant prosił w domu swoich rodziców, by wstawili się za nim i porozmawiali z ks. Blachnickim, by mógł szybciej wrócić do swojej służby.

DOBRY MINISTRANT...

- chętnie przychodzi na Mszę św., nie tylko w niedzielę, ale także w tygodniu, i chętnie realizuje wyznaczone dyżury
- jest prawdomówny i pomocny nie tylko przy ołtarzu, ale poza kościołem też
- jest odważny, umie obronić słabszych i nie wstydzi się tego, że chodzi do kościoła
- cierpliwie stoi przy ołtarzu, by dawać wzór młodszemu, nie kręci się
- dobry ministrant nie obraża się, kiedy zwróci mu się uwagę, tylko poprawia swoje zachowanie i jest koleżeński
- kocha Pana Boga, codziennie się modli i czyta Biblię, bo bez Boga nie można być dobrym ministrantem
- umie się dzielić. Potrafi oddać dzwonek młodszemu koledze ministrantowi
- dobrze się uczy i słucha rodziców, by być świadectwem dla innych
- ministrant walczy ze swoim lenistwem
- jest zaangażowany w służbę i w modlitwę. Pokazuje, że uczestniczyć we Mszy św.

to nie znaczy siedzieć jak przed telewizorem, bo Msza św. to nie film

- ministrant wykonuje swoje obowiązki przy ołtarzu powoli i dokładnie, by nie rozpraszać ludzi i by ludzie widzieli, co się dzieje na ołtarzu
- dobry ministrant nie wygłupia się przy ołtarzu i nie rozmawia z innymi, bo jeśli ktoś to zobaczy, to może się zniechęcić do przychodzenia do kościoła
- jest punktualny, a nawet przychodzi 15 minut przed Mszą, by zdążyć wszystko przygotować.

WOLNY, BO SŁUŻY

Ksiądz Blachnicki w swoim testamencie napisał: *Wolność człowieka polega na tym, że człowiek czyni dar z siebie, że posiada siebie w dawaniu siebie*. Ministrant to chłopiec przygotowany do zadań, jakie ma przy ołtarzu. Chodzi na zbiórki ministranckie, na spotkania formacyjne, wyjeżdża na rekolekcje, gdzie uczy się tajników ministrantury. Codziennie modli się, czyta w domu Biblię i pracuje nad swoim charakterem. Stara się być sumienny w codziennych obowiązkach, uczciwy i prawdomówny. W trakcie Mszy św. ministrant służy księdzu, wiernym zgromadzonym na Mszy św., a tym samym samemu Bogu. ✨

Rozmowę z chłopcami z Oazy Dzieci Bożych i Oazy Nowego Życia przeprowadziła Marzena PORĘBA

WYPRAWA NA ŚLĘŻĘ

W sobotę 20 maja wybraliśmy się na oazową wyprawę na Ślężę. Obok relaksu i wspólnego bycia razem celem wyjazdu było odkrywanie obecności Bożej w pięknie świata stworzonego. Było cudownie!

Pociągiem dojechaliśmy do Sobótki, skąd żółtym szlakiem przez Wieżycę ruszyliśmy na Ślężę. Zanim zaczęliśmy pierwsze podchodzenie, zatrzymaliśmy się na krótkie wprowadzenie, które zrobiły dla nas animatorki Grażynka i Patrycja, na temat szukania i odnajdywania Pana Boga w przyrodzie.

Uświadomiliśmy sobie, że piękno ma siłę pociągania nas ku jego Stwórcy. Zachęceni przez obie animatorki, ruszyliśmy w milczeniu, uruchamiając wszystkie nasze zmysły. Przez 10 minut szliśmy w całkowitej ciszy. Na szczycie Wieżycy, obok zabytkowej wieży, zrobiliśmy



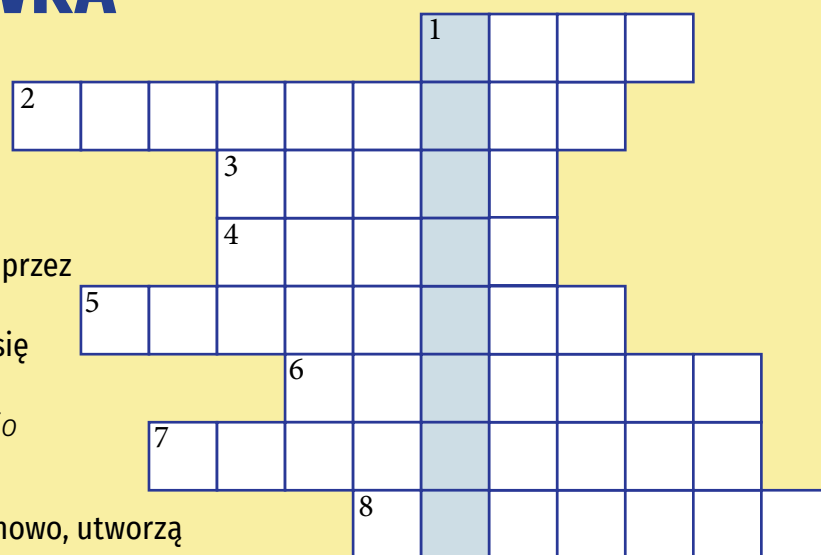
postój, by podzielić się doświadczeniami z odkrywania przyrody. Staraliśmy się odnosić nasze doświadczenia do sfery duchowej i odnajdywać Pana Boga w tym, czego doświadczyliśmy. Potem zaczęło się ostatnie, najbardziej strome podejście. Nie zabrakło śmiazków, którzy pokonali je, podbiegając bez większego zmęczenia.

Po krótkim odpoczynku na samym szczycie wzięliśmy udział w Mszy św. polowej, którą odprawił dla nas o. Janusz. Opatrzność Boża pozwoliła nam z radością przeżyć tę Eucharystię. To ona jest największym darem, w jakim my, dzieci Boże, możemy uczestniczyć, byśmy sami stawali się darem dla innych i głosili Dobrą Nowinę. Doświadczyliśmy tego, że piękno przyrody, w którym człowiek odkrywa Boga, pociąga ku Temu, który stanął u początku wszystkiego.

Po Eucharystii usiedliśmy w schronisku przy herbacie, a stół zastawiliśmy smakołykami wyjętymi z plecaków:-) Schodzenie do Sobótki było równie radosne. W drodze powrotnej przystanęliśmy, by wspólnie modlić się *Litaniją Loretańską*, a już po zejściu do miasta zrobiliśmy piknik przy budce z lodami. Potem już tylko krótki spacer i byliśmy na peronie, na który od razu podjechał pociąg. Wszystko się wspaniale udało! 🐦

NASZA KRZYŻÓWKA

1. Eucharystia to inaczej...
2. Wieczorna modlitwa brewiarzowa
3. Wyznanie wiary podczas Mszy św. (nazwa łacińska)
4. Śpiewany podczas Mszy św.
5. Modlitwa odmawiana przez Kościół przez cały październik
6. Modlitwa do Maryi, którą modlimy się w maju
7. Potocznie o modlitwie *Zdrowaś Mario*
8. Codzienna modlitwa to inaczej...



Litery z oznaczonych pól, czytane pionowo, utworzą hasło:

□□□□□□□□ to najważniejsze, o czym także podczas wakacji pamiętają Dzieci Boże, te duże i te mniejsze!

Krzyżówkę przygotowali: Rita, Dominik, Gabryś i Jacek wraz z animatorką Grażyną.

Hasło, będące rozwiązaniem krzyżówki, prześlijcie na adres: głospocieszenia@o2.pl do końca wakacji (31.08). Każde zgłoszenie zostanie nagrodzone. Wspaniałych wakacji!!!

Co słysząc w puszczy?

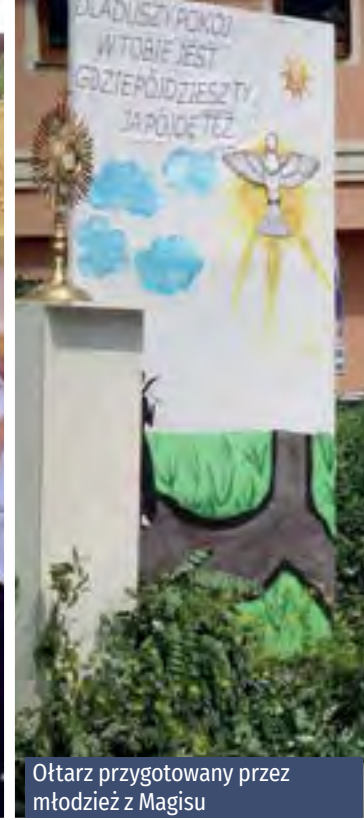
Dziadek Bogdan

Co słysząc w puszczy?
 Co śni bluszcz sosnę oplótlisz?
 Czy jaszczurki jeszcze szeleszczą?
 Czy chrząszcze w ręku wciąż trzeszczą?
 A przy robocie, jaki to robak chrobocze?
 I kto strasząc dziurawą kapotą trzepoce?
 Czy już dzieciot chore buki opukał?
 A kukułka, czy ma komu kukać?
 Czy jesion w szlachetnym zaszumie
 Śpiew ptaków leśnych rozumie?
 Gdzie zwierz skroś zarośli zmierza?
 Kto śledzi z ukrycia zwierza?
 Czy grzybnie się grzebać przestały
 I plon grzybny wreszcie wydały?

Kto mi o tym opowie,
 Co słysząc w borze, w dąbrowie,
 W brzezynie i w maliniaku,

W borówkach, na mrówczym szlaku?
 Kto ucho przyłoży do liści
 I dowie się, co w trawie piszczy?
 Kto, co skryte, ujrzy pod korą
 A kto strumień przejrzy, jezioro
 I rybę wypatrzy w głębinie
 Lub żabę nadętą w trzcinie?
 Kogo w głąb puszczy sprowadził
 Rozgłośny klangor żurawi?
 Kto słyszał jak bezszelestnie
 Duch puszczy unosi się we śnie?

Czy wiatr, co w liściach szeleści
 Przywieje do mnie te wieści?
 A może to para dziewczynek
 Zrobi ten dobry uczynek?
 - Nadstawię ciekawie ucha
 I będę słuchał, słuchał, słuchał.



Ołtarz przygotowany przez młodzież z Magisu



Ołtarz przygotowany przez Apostolstwo Modlitwy i Żywy Różaniec



Ołtarz przygotowany przez Odnowę w Duchu Świętym



Ołtarz przygotowany przez Oazę Dzieci Bożych i Oazę Nowej Drogi

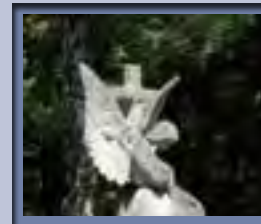


BOŻE CIAŁO 2023



CHRYZTY
(marzec-maj 2023)

Marcin Biskup, Aleksandra Chrobot, Jagoda Dolata, Maria Duchcińska, Izabela Gęza, Nancy Holmes, Juliusz Ignaszak, Mikołaj Jaszewski, Gabriela Kłobucka, Krzysztof Kowalski, Lucjan Kumasza, Lila Kupczyk, Wincenty Leroch, Michał Łyczek, Maksymilian Mąkosa, Amelia Ochota, Juliusz Pietrzyk, Paweł Smoleński-Jackulak, Oliwier Wojtko, Jakub Woźniak, Kajetan Woźniak.



POGRZEBY
(marzec-maj 2023)

Barbara Baros, Andrzej Budzisz, Marianna Burda, Janina Cecot, Janina Debis, Henryk Dera, Cecylia Gawłowska, Stanisława Gawłowska, Tadeusz Gombrych, Marta Grzonkowska, Janusz Jurjewicz, Aleksy Kasprzak, Leon Kazimierzczak, Kazimiera Kwaśniak, Adam Liszewski, Krystyna Łukasik, Stanisław Maciejewski, Teodozja Manaczyn, Krystyna Maniak, Jan Mazurkiewicz, Bogusława Mierziak, Zofia Migocka, Bartosz Miśta, Arkadiusz Molenda, Karol Mróz, Stefania Mysior, Barbara Osipowicz, Sabina Papierska, Teresa Parzonka, Artur Prokop, Zbigniew Rudkowski, Józef Sochacki, Krystyna Stańczyk, Adela Stefańska, Emilia Stoppel, Barbara Strąk, Teresa Szostak, Helena Tomczak, Elwira Tyniów, Jan Wolańczyk, Karol Wolniewicz, Kazimiera Wrześniewska, Jadwiga Wyrębak.



ŚLUBY
(marzec-maj 2023)

Marcin Jarocho – Paulina Tokarska.

KONKURS

♦ MÓJ ŚWIADEK WIARY ♦

Dowolna interpretacja tematu.

TRZY GRUPY WIEKOWE:

Dzieci do 12 lat

Młodzież 13 – 19 lat

Dorośli – powyżej 19 lat

FORMA: **dzieci:** grafika (dowolna technika) na kartce formatu A4, wiersz, opowieść max. 1800 znaków
młodzież i dorośli: esej max. 3600 znaków

NAGRODY:

Dzieci: każda praca zostanie nagrodzona, możliwość publikacji w GP

Młodzież: nagrody książkowe dla trzech wyróżnionych prac oraz możliwość publikacji w GP

Dorośli: nagrody książkowe dla trzech wyróżnionych prac oraz możliwość publikacji w GP

TERMIN NADSYŁANIA PRAC: 30.09.2023

Na adres email: glospocieszenia@tlen.pl
lub do kancelarii parafialnej.

Drogi Czytelnicy

W ankiecie pojawiły się głosy, że niektórzy ze starszych parafian nie mają możliwości otrzymywania „Głosu Pocieszenia”. Gorąco Was prosimy: rozejrzyjcie się, popytajcie – może wśród Waszych sąsiadów, w gronie znajomych są osoby, które byłyby wdzięczne za dostarczenie im naszego pisma. Serdecznie dziękujemy!



31 marca W ostatni piątek marca odbyła się Droga Krzyżowa ulicami parafii, z licznym udziałem wiernych. Rozważania do stacji przygotowały poszczególne grupy parafialne, w tym także dzieci i młodzież. W tym roku tematem rozważań był *Kościół*.



1 kwietnia W sobotę poprzedzającą Wielki Tydzień tradycyjnie w naszej parafii był Dzień Chorych. Osoby te mogły przystąpić do spowiedzi, uczestniczyć we Mszy św. w ich intencji oraz zostały namaszczone sakramentem chorych.



2 kwietnia Niedziela Palmowa zapoczątkowała Wielki Tydzień. Główna Msza św. o godz. 10.30 rozpoczęła się uroczystym poświęceniem palm i procesją wokół figury Pana Jezusa. W czasie wszystkich Mszy św. odczytana została Męka Pańska z udziałem kapłana i lektorów Słowa Bożego. Można też było kupić palmy przygotowane przez młodzież ze wspólnoty MAGIS.



6 kwietnia Czas Triduum Paschalnego rozpoczęła uroczysta Msza Wieczery Pańskiej, podczas której świętowaliśmy ustanowienie Eucharystii i sakramentu kapłaństwa. Przedstawiciele grup parafialnych złożyli życzenia i wręczyli kwiaty wszystkim kapłanom, a po Mszy były także indywidualne życzenia. Wieczorem, aż do północy, trwała adoracja Pana Jezusa.



7 kwietnia W Wielki Piątek przez cały dzień mogliśmy adorować Najświętszy Sakrament, a o godz. 15.00 odprawiona została Droga Krzyżowa przygotowana przez wspólnotę MAGIS. O 18.00 rozpoczęła się Liturgia Męki Pańskiej. Mękę Pańską odśpiewali przejmująco razem z kapłanem panowie Łykowski. Po liturgii wierni mogli czuwać przy Grobie Pańskim aż do północy.



8 kwietnia W Wielką Sobotę do godz. 14.00 odbyła się, przy licznym udziale parafian, adoracja Najświętszego Sakramentu przy Grobie Pańskim. Można było też poświęcić pokarmy. Późnym wieczorem w ogrodzie kapłan pobłogosławił ogień, od którego zapalił Paschał i w ten sposób rozpoczęła się Liturgia Paschalna Wielkiej Nocy z muzyczną oprawą *Clemensianum* i pana organisty Andrzeja Garbarka (przez całe Triduum). Uroczystość zakończyła się procesją rezurekcyjną w ogrodzie parafialnym.

15 kwietnia W sobotę poprzedzającą Święto Miłosierdzia odbył się Dzień Wspólnoty Apostolstwa Modlitwy z całej Polski. Rozpoczął się Mszą św. w bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie z udziałem przedstawicieli z Wrocławia. Wysłuchano konferencji o. Marka Wójtowicza o św. Faustynie Kowalskiej i Bożym Miłosierdziu, po której odbyła się wspólna agapa. Spotkanie zakończyło się *Koronką do Bożego Miłosierdzia*. Duża część uczestników wzięła udział w nocnym czuwaniu w sanktuarium w krakowskich Łagiewnikach, gdzie zawierali sobie, swoje rodziny, wspólnoty i parafie.

16 kwietnia W niedzielę, z racji Święta Bożego Miłosierdzia, o godz. 15.00 uroczystie odprawiliśmy Godzinę Miłosierdzia.

22 kwietnia W sobotę, na boisku SP nr 109, odbył się Paschalny Dzień Sportu pod hasłem *W zdrowym ciele, zdrowy duch*. Ku radości wszystkich spragnionych wiosny (a nawet lata) pogoda dopisała. Uczestnicy w wieku od 4 do 12 lat dzielnie współzawodniczyli m.in. w wyścigach w rzędach, skokach *na kablu* i rzutach piłką do ko-



sza. Na każdego czekały zdrowe przekąski przygotowane przez rodziców, a dla zwycięzców i pokonanych – miłe upominki. Spotkanie zaczęło się wspólną modlitwą, w której powierzyliśmy się Aniołom Stróżom, a zakończyło dziękczynieniem i prośbą, abyśmy mocą zmartwychwstałego Chrystusa zwyciężali w naszym codziennym życiu.



3 maja We środę obchodziliśmy święto Matki Bożej Królowej Polski oraz 232 rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 maja.



6 maja W sobotę spotkały się Kobiety Urzekające z Maryją na Mszy św., a następnie adoracji i spotkaniu formacyjnym, na którym poruszyły temat *Komunikacja w relacji*.



8 maja W poniedziałek obchodziliśmy uroczystość św. Stanisława, biskupa i głównego patrona Polski. W tym dniu imieniny obchodził także o. Stanisław Data, opiekun Apostolstwa Modlitwy i Żywego Różańca, któremu obie wspólnoty złożyły życzenia i wręczyły kwiaty, a po Mszy św. był czas na wspólne świętowanie.



13 maja W sobotę w czasie Mszy św. powstał nowy krąg Domowego Kościoła, który tworzy 10 rodzin.



16 maja We wtorek obchodziliśmy uroczystość św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, która poprzedzona była dziewięciodniową nowenną do świętego. W tym dniu obchodziliśmy także imieniny o. Andrzeja Niczypora SJ, za którego modliliśmy się w czasie Mszy św. o godz. 18.00.



20 maja W sobotę o. Andrzej Pełka SJ, który posługiwał w naszej parafii, został odznaczony przez Prezydenta RP *Medalem 100-lecia Niepodległości Polski*. Jezuita został doceniony za zaangażowanie w pracę wychowawczą i duszpasterską wśród harcerzy w czasach komunistycznych. Serdecznie gratulujemy!

21 maja Tradycyjnie w trzecią niedzielę maja dzieci ze SP 82 i 109 przystąpiły do I Komunii św. Także w tygodniu dzieci przychodziły jeszcze na Eucharystię, aby dłużej świętować ten wspaniały dzień. Tydzień wcześniej (13 maja) dzieci odnowiły przyrzeczenia chrzcielne i po raz pierwszy przystąpiły do sakramentu pokuty.

28 maja W sobotę przed Ześlaniem Ducha Świętego o 20.30 odbyła się uroczysta Msza wigilijna. Cała uroczystość została przygotowana przez wspólnotę Odnowy w Duchu Św., a Mszy św. przewodniczył o. K. Antoniewicz SJ.

6 czerwca Na Mszy św. o 19.30 z rąk biskupa Macieja Małysi młodzież z naszej parafii przyjęła sakrament bierzmowania. Egzamin uprawniający do przystąpienia do sakramentu zdało 65 młodych ludzi.

8 czerwca W uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa po Mszy św. o godz. 9.00 wyruszyła ulicami parafii procesja, w której podążaliśmy za Najświętszym Sakramentem, by świadczyć przed światem o naszej wierze.

16 czerwca Jak co roku w pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała przypada uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. W naszej parafii jest to święto odpustowe.

Oprac. Redakcja



Leopold Staff

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.

Nie widzą Ciebie moje oczy,
Nie słyszą Ciebie moje uszy;
A jesteś światłem w mej pomroczy,
A jesteś śpiewem w mojej duszy!